Nr 197. Kraków, Czwartek 29 Sierpnia 1901. Rok XX.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9. do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się **nadsyłać franco** do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — **Listów niefrankowanych** nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje wyłącznie do tego upoważniony p. **Jan Stryeharski**, Kraków, Jagiellońska 7, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h, za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym

Apatya.

Kraków, 28 sierpnia.

Ze wszystkich stron kraju, a zwłaszcza z miast, dochodzą nas skargi i żale na powszechną apatyę, objawiającą się wobec kwestyi wyborów sejmowych. Znacznie więcej ożywienia objawia się po wsiach, gdzie ścierają się wpływy dwóch najsilniejszych stronnictw, ludowców i Stojałowszczyków, gdzie grasuje wszechmocna ręka komisarzy starościńskich.

Co jest powodem tego zobojętnienia dla sprawy publicznej, tak wielkiej wagi, jak wybory sejmowe?

Sprawa to, powtarzamy, wielkiej, p i e r w s z o r z ę d n e j wagi, a do pewnego stopnia ważniejsza od wyborów do parlamentu. Najpierw bowiem każdemu autonomiście, dążącemu do rozszerzenia atrybucyj samorządu krajowego, w przeciwstawieniu do centralistycznego systemu państwowego, zależeć powinno na tem, aby ten samorząd, o który się tak głośno i przy każdej upominamy sposobności, spoczął w ręku właściwym, w ręku zdolnym spełnić powierzone mu obowiązki. Tymczasem wykładnikiem samorządu krajowego jest u nas Sejm, mający olbrzymią większość konserwatywno-rządową, nie będącą wyrazem większości wyborców. — Powstaje stąd naturalna bardzo i łatwo zrozumiała sprzeczność między opinią kraju a jego najwyższą, samorządną reprezentacyą, czego dalszem następstwem jest, iż ten samorząd, który powinien być przedmiotem powszechnego kultu, którego, niby źrenicy oka, strzedz wszyscy winniśmy, przeciwstawiając go rządowi centralnemu, że ten samorząd, powiadamy, przestał nas nęcić i zachwycać, a coraz większe budzi wstręty, ba, wywołuje nieraz rozpaczliwe okrzyki: „precz z Radami powiatowemi, precz z Sejmem, precz z samorządem!“

Jest to jednak okrzyk rozpaczy, a nie hasło polityczne, nie myśl przewodnia, nie idea narodowa. Samorząd jest naszą zdobyczą, on w zasadzie jest dodatnim czynnikiem, lecz trzeba o w p o w o ł a n e złożyć ręce, potrzeba, aby Sejm był rzeczywistym przedstawicielem wszystkich sfer ludności, a nie, jak dotąd, przeważnie jednej tylko, konserwatywno-rządowej kliki, — która faktycznie o wszystkiem decyduje.

Jest więc rzeczą wprost fatalną, że tak doniosły akt polityczny, jak wybory sejmowe, odbywa się wśród apatyi, objawiającej się właśnie najsilniej tam, gdzie najmniej jej być powinno, bo w sferach miejskich. Co tej apatyi powodem? — pytamy raz jeszcze.

Przedewszystkiem brak u nas wyrobionego stanu mieszczańskiego, jakim słusznie chlubią się inne narody. Nie otrzymał tego mieszczaństwa naród polski w spadku po przodkach i nie wytworzył, nie wykształcił go dotąd. A to mieszczaństwo, jakie się wytworzyło w ostatniem stuleciu, słabe jest liczebnie i ekonomicznie, znajduje się po prostu w stadyum przetwarzania się w silny czynnik socyalny. Ono ma faktycznie i dzisiaj nawet, znacznie więcej siły, niż przypuszcza, ale tej siły nie jest świadome, nie używa jej należycie.

Ono samo jej nie używa, — i dlatego nadużywają jej ci, co siłę w sobie czują. To mieszczaństwo, i po większych i po mniejszych miastach, a zwłaszcza w ostatnich z nich, pozwala się teroryzować tej samej wszechpotężnej klice rządowo-konserwatywnej, która straszy chłopa i urzędnika. Następstwem tego zaś jest, że światłe sfery mieszczaństwa, które pojmują i odczuwają ten teroryzm, z góry płynący, usuwają się od wszelkiego udziału w życiu publicznem, od udziału w akcyi wyborczej.

Pozostaje klasa „inteligencyi“, której jednak część wypełniają urzędnicy, drugą przedstawiciele zawodów samodzielnych. Pierwsi z nich narażeni są na bardzo bolesną presyę z góry, w ł a ś n i e p r z y w y b o r a c h s e j m o w y c h, ponieważ głosowanie jest tutaj jawne; drudzy, o ile nie czują się związani bądź przekonaniami politycznemi, bądź stosunkami zawodowemi, ze stronnictwem rządzącem, wysuwają się naprzód przy robocie publicznej.

Ostatecznie więc bardzo znikoma część mieszczaństwa i inteligencyi staje na czele ruchu wyborczego, — część przyłącza się do nich, gdy bardzo poważna większość, zniechęcona presyą lub zbyt mało politycznie wyrobiona, zachowuje się wobec wyborów obojętnie, apatycznie.

Jestto bez wątpienia objaw chorobliwy, jak chorobliwym jest cały nasz ustrój społeczny, jak patologicznie chorem jest całe nasze życie polityczne.

W dodatku, w dobrze zrozumianym interesie kliki konserwatywnej, rozpisano u nas wybory sejmowe tak, aby akcya wyborcza odbywała się w czasie, gdy rolnik pracować musi ciężko na kawałek chleba, a mieszczaństwo, zwłaszcza ze sfer inteligencyi, udaje się na letnie wywczasy, aby zaczerpnąć sił do dalszej, zawodowej pracy. Pozostała więc na bruku miejskim szczupła garstka wyborców, z których wytrwalsi tylko rwą się do akcyi wyborczej, gdy większość, po prostu fizycznie wyczerpana lub steroryzowana przez konserwatystów, zachowuje się obojętnie, apatycznie.

Tem się w bardzo znacznej części tłomaczy smutny nad wyraz fakt, że w wielu okręgach miejskich grasują swobodnie i nawet szanse wyborcze mają kandydaci rządowi różnego pokroju, nie znajdując dość silnych współzawodników ze sfer niezależnego obywatelstwa.

Dopóki czas, — a czas jest jeszcze — należy otrząść się z tej chorobliwej apatyi, nie dać się ujarzmić, trawiącej nasz organizm, chorobie obojętności dla tak doniosłej sprawy krajowej i narodowej, jak wybory do Sejmu, — i wziąć się do roboty!

Z Francyi.

(Podróż cara i żądania nacyonalistów. — Amnestya. — Sprawa generała Taradela. — Nowa niemiecka taryfa cłowa a Francya.)

Podróż cara do Francyi chcą monarchiści wyzyskać na swoją korzyść w ten sposób, że się domagają ułaskawienia skazanych przez trybunał państwa na wygnanie spiskowców: Andrzeja Buffeta, hr. Lur-Saluces'a, Déroulède'a i Marcelego Haberta. Prasa monarchistyczna i nacyonalistyczna, celem wywarcia presyi na rząd, głosiła nawet, że rada ministrów zajmowała się tą sprawą, a „Figaro“, który przeszedł obecnie do obozu monarchistów, ogłosił „list otwarty“ do Loubeta, wzywając go do wydania aktu ułaskawienia. Dzienniki republikańskie sprzeciwiają się stanowczo amnestyi, a mają zupełną słuszność, wymienieni bowiem czterej przywódcy nacyonalistów oświadczyli przed kilku tygodniami, gdy była również mowa o ich ułaskawieniu, że powrócą po zniesieniu wyroku trybunału państwa do Francyi, ale dla rządu nie będą uczuwać żadnej wdzięczności. Déroulède oświadczył, że gdyby powrócił do Francyi, prowadziłby dalej walkę z obecnym rządem.

Znowu sensacyjna sprawa zajmuje opinię publiczną we Francyi. Dnia 26 b. m. minister wojny, generał André, przybył do Perpignan, celem wzięcia udziału w uroczystości odsłonięcia pomnika dla żołnierzy, poległych w r. 1870. Publiczność przyjęła ministra wojny okrzykami: „Niech żyje generał André!“, „Niech żyje republika!“ Otóż jeden z dzienników doniósł, że gubernator miasta Perpignan, generał Taradel, miał się głośno wyrazić, że nie uznaje tych owacyjnych okrzyków na cześć ministra wojny André'go. Oburzeni tem świadkowie, którzy słyszeli słowa generała Taradela, ponownie zaczęli wołać: „Niech żyje André!“, „Niech żyje republika!“. Generał Taradel, jak donosi „Gaulois“, przyznaje, że zawołał podczas okrzyków publiczności „Pas moi“, a temi wyrazami chciał zapobiedz nieporozumieniu, niektórzy bowiem mieli go uważać za ministra wojny. Oświadczenie to dzienniki republikańskie nazywają bezpodstawnem, gdyż generała Taradela zna w Perpignanie każde dziecko.

Projekt nowej niemieckiej taryfy cłowej obudził również i we Francyi żywą dyskusyę. Takie powagi na polu ekonomii, jak Leroy-Beaulieau, Mesurer, Delombre, twierdzą, że prohibicyjne cła niemieckie wyjdą na korzyść Francyi. Przedewszystkiem, według traktatu frankfurckiego, ma Francya korzystać z wszelkich zniżeń, poczynionych przez Niemcy jakiemkolwiek państwu. Powtóre, nowa polityka cłowa Niemiec wywoła w licznych wypadkach odwet. Towary niemieckie miały dotychczas dlatego tylko powodzenie, że były nadzwyczaj tanie; liche, lecz tanie. Niech tylko inne państwa nałożą na niemieckie wyroby wyższe cła, a wówczas sprzedaż produkcyi niemieckiej po dawnych cenach stanie się niemożliwą. Niemcy stracą większość swoich rynków zbytu, które się otworzą dla towarów francuskich.

„Książę pokutnik“.

Ogromny honor spotyka cesarza Wilhelma, rodzony bowiem brat cesarza chińskiego K w a n g s i u, który nosi tytuł „syna nieba, brata słońca i księżyca“, jedzie do Berlina, aby swą czołobitnością odpokutować za winy Chińczyków, popełnione wobec Niemców w roku ubiegłym. Dla księcia C z u n a znaleziono specyalną nazwę po niemiecku: „S ü h n e p r i n z“, nie dającą się łatwo na nasz język przełożyć, znaczenie jednak tej nazwy łatwo zrozumieć a temsamem ocenić „doniosłość“ jego podróży nad Sprewę.

Przy znanej miłości własnej cesarza Wilhelma, który polityką zagraniczną swego państwa kieruje tak, aby zawsze jak najwięcej o niej mówiono i pisano, podróż księcia C z u n a wypadła mu bardzo na rękę. Jestto jedyny realny skutek misyi hr. Walderseego i jest mu zań wdzięczny „Rede- und Reise-Kaiser“. W Poczdamie i Berlinie było już wszystko przygotowane onegdaj na przyjęcie ks. Czuna, tymczasem rozchorował się on „nagle“ w Bazylei, a dzienniki niezawisłe nazwały jego chorobę „dyplomatyczną“.

Z Berlina donoszą, że tamtejsze sfery urzędowe z całą stanowczością zapewniają, iż ks. Czun rzeczywiście jest chory, natomiast z Bazylei, gdzie książę chwilowo bawi ze swym orszakiem, nadchodzą zupełnie inne wieści. — Jak wczoraj doniósł telegraf, choroba ks. Czuna jest w medycynie nieznanym objawem „dyplomatycznego niedomagania“, czyli mówiąc poprostu, brat cesarza Kwangsiu powstrzymał swą podróż do Berlina z powodu, iż zaszły trudności przy podpisaniu protokołu pokojowego w Pekinie. Prawdopodobnem jest jednak, że jak tylko te trudności usunięte zostaną — ks. Czun wyzdrowieje i uda się w dalszą podróż.

Ostatnie depesze z Bazylei wskazują, iż tak się stanie rzeczywiście. Donoszą bowiem stamtąd, że wczoraj, t. j. dnia 27 b. m., nadeszły z Pekinu dla ks. Czuna ważne szyfrowane depesze wieczorem. Po otrzymaniu ich członkowie poselstwa odbyli natychmiast naradę pomimo spóźnionej pory, a następnie rokowali z przedstawicielami rządu niemieckiego, którzy im w podróży z Pekinu towarzyszą.

Dalej dowiadujemy się z Bazylei, że książę Czun „ma się dobrze“ i że pojawił się przy „table d'hôte“ hotelowem, co nie wskazywałoby, iż stan jego zdrowia jest znów tak niebezpieczny. — Sądzą tam, że brat cesarza chińskiego nie przyjedzie do Berlina wcześniej, dopóki nie otrzyma wiadomości, że pokój ostatecznie został zawarty.

Prasa niemiecka jednozgodnie wzywa rząd, aby nie okazał ks. Czunowi zbyt wysokich honorów, bo to może być przez Chińczyków źle zrozumianem.

Stąd też można być pewnym, że Bogu ducha winien ks. Czun będzie przedmiotem, na którym prusko-niemiecka brutalność czynić będzie eksperymenta. Łatwa to satysfakcya za wypadki w Chinach, nie zmniejszająca przecież w niczem wartości postępowania „kulturtregerów“ niemieckich w Chinach. Świeżo jeszcze mamy „Hunnenbriefe“ w pamięci...

Biblioteka polska i Stacya naukowa.

(Korespondencya „N. Reformy“).

Paryż, 24 sierpnia.

Zajmowano się już niejednokrotnie niefortunnym losem naszej Stacyi naukowej, która wraz z Biblioteką wegetuje coraz senniej i bezwładniej.

Ludzie dbali o dobro instytucyi, ofiarnym groszem wychodźców założonej i o pożytek naszej Polonii nad Sekwaną, dla której wielce jest pożądanym jakiś grunt wspólny, szukali rady na dziwną stagnacyę, w jakiej te instytucye się znalazły i przypisywać ją zaczęli peryodycznej zmianie delegata.

Śmiem twierdzić przeciwnie. D o ż y w o t n i e u r z ę d o w a n i e t a k d e l e g a t a, j a k a d j u n k t a, t y l k o p o g o r s z y ł o b y s t a n s p r a w y. Mieliśmy tego przykłady na naszej Bibliotece wprzód, nim przeszła na własność Akademii; można przykłady tego znaleść w bibliotekach paryskich, tylko tam mniej owe niedogodności są widoczne z powodu większej liczby urzędników.

Niepowodzenie leży gdzieindziej, a nie w zmianie szefa co trzy lata. Źródła złego nie chcieliśmy wskazywać dawniej ze względów towarzyskich, które w tej chwili nie istnieją, albowiem po wyjeździe ostatniego delegata (p r z e d 2 l a t y) n i k t n i e c h c i a ł p r z y j ą ć (kładę nacisk na ten fakt) o f i a r o w y w a n e j p r z e z A k a d e m i ę u m i e j ę t n o ś c i p o s a d y, i trzeba było człowieka dobrej woli, niezależnego materyalnie, który nie dla korzyści własnej, lecz z poczucia obywatelskiego podjął się obowiązku „n a w y r a ź n e ż ą d a n i e A k a d e m i i“, jak to sam oświadczył publicznie na dorocznem (dnia 3 maja 1900 r.) posiedzeniu. Kiedy więc tak rzeczy stoją, można, bez obawy dotknięcia kogokolwiek, powiedzieć słowo w kwestyi nas wszystkich obchodzącej.

Wegetowanie Stacyi leży, poniekąd, w stanie rzeczy, na który niepodobna zaradzić w jednej chwili. Nie przodujemy w Europie nauką, a literatura nasza rzadko zwraca na siebie jej uwagę. Praca cudzoziemców (zwłaszcza na zachodnich kresach) na tem polu tak nikła, że, o ile mi wiadomo, zaledwo kilkanaście osób zgłasza się rocznie do Stacyi po potrzebne im wiadomości.

Drugim, niemniej ważnym powodem wegetowania, jest brak środków materyalnych i niestosowne rozłożenie tych, jakie się posiada. Po opłaceniu swych urzędników, delegata i adjunkta (z dodatkiem do niedawna służącego analfabety (!), oraz po zaspokojeniu drobnych, niezbędnych wydatków: opału poczty i t. d., B i b l i o t e k a i S t a c y a p o z o s t a j ą b e z g r o s z a!... Taki stan rzeczy istnieć nie może i nie powinien. Żadna instytucya, żaden zakład, żadne gospodarstwo prywatne czy publiczne, wydające cały swój dochód na utrzymanie administracyi, a nie wydające złamanego szeląga na pomnożenie swych zbiorów, musi dążyć ku ruinie i upaść wreszcie.

Ze Akademia zakładając „S t a c y ę n a u k o w ą“ zmuszoną była do tak anormalnego rozporządzenia dochodem Biblioteki, na to zgoda. Trzeba było Stacyę stworzyć, zawiadomić publiczność o jej istnieniu, wprowadzić ją w stosunki z odpowiedniemi zakładami francuskiemi itp. Ale ponosić dłużej te same koszta, gdy po latach ośmiu Stacya dała się już poznać i w swojej roli informatorki, którą podrzędną, bierną nazwać trzeba, nie przynosi pożądanych rezultatów, — byłoby to z ujmą dla Biblioteki, n a k t ó r e j g r u n c i e S t a c y a p o w s t a ł a i z ujmą dla ogółu, dla którego wychodźcy z serdeczną gotowością ten księgozbiór gromadzili.

Nie wiadomo nam, profanom, dokładnie, ile wynoszą dochody Biblioteki, wiadomo tylko, że delegat pobiera 3000 fr. rocznie, z dodatkiem małego umeblowanego w tymże domu mieszkanka, które, według cen tu istniejących, szacować można na 1200 do 1500 fr. rocznie. Pensya adjunkta wynosi 1500 fr. rocznie, służącemu płacono 600 fr. rocznie. Resztę, jak się rzekło wyżej, pochłaniają drobne, nieuniknione w każdej instytucyi wydatki. Gdyby obowiązki delegata ograniczały się do informacyj, udzielanych ustnie i listownie, obcym i swoim, co się zdarza, parę razy, a najwięcej kilka razy na miesiąc, podczas dwugodzinnych przyjęć dwa razy tygodniowo (od 2 do 4 godz.), toby honorarya jego były za wysokie nietylko na nasz kraj zubożony, lecz i na francuskie stosunki. Natomiast jeśli delegat zakrzątnie się czynnie około biblioteki, której pewne działy nie są uporządkowane wcale, około katalogów, których brak dotkliwie czuć się daje, to 4200 czy 4500 fr. są niedostatecznem wynagrodzeniem za całodzienną pracę, niedostatecznem utrzymaniem dla człowieka z rodziną. I t a o k o l i c z n o ś ć stała się powodem, że po wyjeździe ostatniego delegata nie znaleziono dlań następcy. Oprócz niskiego bowiem wynagrodzenia, posada ta nie ma żadnych widoków na przyszłość, jak np. awans lub podwyższenie pensyi.

Wobec tak niepomyślnych warunków materyalnych ośmielamy się zaproponować następującą kombinacyę:

Akademia Umiejętności wysyła, stale pono, do Paryża pewną liczbę swych stypendystów. W roku ubiegłym jeden z nich zajmował mieszkanko po delegacie, niepotrzebne dzisiejszemu jego zastępcy, który mieszka z rodziną w innej dzielnicy miasta. Czyby w zamian „za komorne“ stypendysta nie zechciał podjąć się wspomnianego pośrednictwa pomiędzy Stacyą a uczonymi francuskimi i innymi,

PANNY.

Przywykło się z uśmiechem patrzeć na te stworzonka, które ze zwieszającym się na plecy, niby u młodej kukurydzki najczęściej płowym warkoczykiem, z teczką, o napisie „Music“ lub z pękiem książek, ujętych paskami, w ręku, snują się po chodnikach większych miast, strzelając jak dla wprawy oczkami i nad lada kałużką unosząc ogonka swej krótkiej sukienki, choć jej żadne niebezpieczeństwo nie grozi, z tym zabawnym atawizmem, pod którego wpływem młody kociak, co nigdy jeszcze lasu nie widział, układając się do snu, obraca się kilka razy w kółko, aby nibyto urobić sobie legowisko w suchem liściu i mchu leśnym. Przywykło się uważać ten narybek ludzki za dobry materyał dla „Fliegende Blätter“ do dowcipów o „Backfischach“ za jakieś bardzo mało od siebie się różniące, a na ogół zawsze jednakowe pestki, z których dopiero jedna chwila duchowego przebudzenia się chwast, lub kwiat rozwinie. Lecz nie myśli się o tem, że w każdem takiem stworzonku przyszły człowiek drzemie, a często już czuwa i żyje, zupełnie wyrobiony.

Nie myśli się, że prądy i zmiany, które nieraz co jaki dziesiątek lat zmieniają fizyognomie pokoleń, sięgają i w tę, jakby się zdawało tak mało zmienną warstwę, wywołując tam przewroty duchowe tem donioślejsze, że na miękkiej, niby wosk duszy odciskają się głębiej i bardziej niezatartem piętnem.

Otóż w tym światku krótkich spódniczek i podlotkowych marzeń, musiała zajść ostatniemi czasy donioślejsza zmiana, musiały się pod rozmaitemi wpływami urobić nowe typy, skoro zwróciło to uwagę bądź co bądź najwrażliwszych obserwatorów społecznych, jakimi są poeci — a liczę do nich i powieściopisarzy — i skoro ci autorowie typy owe z dziwną zgodnością zaobserwowali i przedstawili.

Mam zamiar zwrócić uwagę obecnie na podobieństwo pod tym względem dwu tylko powieści: ocenionych przed rokiem niespełna na tem miejscu „Miraży“ Mariona (czy Mariony) i puszczonych obecnie w obieg księgarski „Panien“ Alfreda Konara.

Nie znaczy to, aby jedna z tych powieści miała być naśladownictwem drugiej, owszem jestto poprostu niemożebnem, nietylko dlatego, że Marion jest początkującym autorem (czy autorką) a p. Konar już znanym, ale też przedewszystkiem, że obie powieści przed wyjściem w książkowem wydaniu niemal równocześnie w czasopismach się ukazywały. Dowodzi to raczej, że fakt był oczywisty i dobrze przez obu zaobserwowany.

Pomimo bowiem całej różnicy talentów i metody pisarskiej u Mariona a Konara — a ta różnica jest wprost ogromna — pomimo pozornej odmienności charakterów u przedstawianych przez nich panienek, pomimo odmiennej akcyi w obu powieściach, przedmiot ich pozostaje jednakże ten sam.

Oto zarówno Marion, jak Konar, przeprowadzając swe bohaterki od pensyonarskich krótkich sukienek w życie, powiadają niejako, że w obecnych warunkach duchowych dwa główne typy, wysuwające się poza przeciętność, jakie wśród młodych dziewcząt się zauważyć zazwyczaj dają, to jest jeden, charakter niezawisły, drugi o szerszym społecznym podkładzie, tak się kształtują, że już z owych dziecięcych prawie lat wynoszą zadatki i niemal konieczność tragedyi, jaka częstokroć ich w życiu późniejszem ma spotkać.

Tragedyą zaś pierwszego z owych charakterów to zupełne zdruzgotanie losu, a drugiego rozczarowanie, raczej gorzej niż rozczarowanie, bo abdykacya przed banalną koniecznością codziennego życia, wśród której jedyną osłodą pozostaje poświęcenie przy starczem łóżku schorzałych osób najbliższych.

Taką jest treść „Panien“ Konara, jeżeli osobno o treści można mówić w powieści, w której niema prawie żadnej akcyi, ale tylko dwie z sobą niezwiązane i luźnie rok po roku opowiedziane koleje życia dwu panien, od szkolnej ławki począwszy.

Zatem jedna z nich, córka, a raczej pasierbica wdowy, żyjącej z dawania obcym ludziom obiadów, Kazia, ów charakter nr I, choć bardzo piękna, bardzo wykształcona i bardzo rozumna, nie może się w żaden sposób przystosować do życia i kończy, nie mając dramatycznego talentu, na teatrze, bo już stamtąd przez „chambre separée“ i szpital stacza się w błoto ostatecznego upadku.

Charakter zaś nr II, jej koleżanka a również córka niezamożnej wdowy, Belcia, wyidealizowana przez autora na doskonałość pod każdym względem, posiada jednakże ze swej strony nieszczęsną zdolność idealizowania nawet tego, co na sąsiadowanie choćby z ideałami wcale nie zasługuje. Zakochuje się więc jeszcze w szkołach w ładnym, ale głupiutkim studenciku i wyobraziwszy sobie w nim coś nadzwyczajnego, pozostaje mu wierną aż do staropanieństwa, choć on zapomina bardzo rychło o niej i zostaje zwyczajnym kawiarnianym typem „ładnego chłopca“.

Marion na tle dwu podobnych charakterów, mimo wszystkich, nieraz bardzo wielkich, wad początkującego pisarza, zrobił (czy zrobiła) coś podobnego do jaskrawego płomienia, który migającym się językiem przesuwa się szybko po stosie palnego materyału, Konar zaś, mimo wszystkich zalet wytrawnego już autora... aksamitną poduszkę, doskonałą do marzeń dla salonowej elegantki.

Bo talent Konara jest ofiarą tego zbanalizowania się, jakie daje się od pewnego czasu objawiać w pewnym odłamie warszawskiej literatury i któremu tylu autorów już uległo. Są pewni pisarze i pewne powieści, dla których niema świata, jak świat ludzi, co nie posiadają innego zajęcia i troski prócz flirtu, dla których niema innych tragedyj nad histeryczne napady elegantek. Nawet Sienkiewicz raz jeden uległ modzie i w „Rodzinie Połanieckich“ wprowadził nas w ów świat ludzi, co posiadają przynajmniej po 10.000 rocznego dochodu, włóczą się po morskich kąpielach, romansują, nudzą się, a w nudach kłócą się z sobą, wreszcie żenią się i prawią przytem wiele o społecznem swem posłannictwie. Ale jak genialny architekt nawet z baroku potrafi zrobić coś wspaniałego, tak Sienkiewicz nawet na tem tle potrafił osnuć powieść wprost nadzwyczajną, natomiast inni, stali hołdownicy zdawkowej mody bardzo mizernie wyglądają.

Pan Konar w tem gronie jest postacią odrębną: potrafił bowiem zbanalizować — jak np. właśnie w „Pannach“ — nawet temat, który zdawałoby się jak niebo od ziemi oddalony jest od owej buduarowej banalności. Nawet rzeczy bardzo drastyczne, nawet nędza, nawet tragiczne przejścia mają tu gładziutko opiłowane kanty, aby zbytnio nie raziły rączek, przywykłych do duńskich rękawiczek, przyrządzone są w miniaturze i w pluszowem pudełeczku, aby je wygodnie było podawać sobie z rąk do rąk w saloniku przy poobiedniej kawie.

I dopiero od chwili, kiedy Belcia odwiedza w sali szpitalnej swą byłą koleżankę Kazię, kiedy ta, siedząc na ubogiem łóżku, wybucha taką tyradą na samolubstwo męskie: „O ci mężczyźni, królowie świata! Poznałam ich wszystkich. Wiem, co są warci, te grubo-skóre filistry, karły, tchórze, brrr! Cóż za nędza! Od pierwszej chwili naszego istnienia, kiedy na świat przychodzi córka — rodzice utyskują: czemu nie syn? Ten syn, który odbiera im ostatni grosz na naukę, a potem na hulanki, a jeśli jest stateczny i żeni się, to wchodzi pod pantofel brzydkiej żony i otacza się wyłącznie jej rodziną. A starym rodzicom pomaga kto? Oto ta niechętnie widziana przy narodzeniu córka“ i t. d. — dopiero zatem od tej tyrady i od przełomu, jaki w duszy Belci po chorobie matki następuje, spostrzega się ze zdziwieniem, że to już nie banalne gawędzenie, że to prawdziwe szczere uczucie, że więc i pan Konar mógłby inaczej pisać, gdyby prawdopodobnie nie klątwa otaczającej go atmosfery.

Ale p. Konar ma też i swój realizm, który polega na drobiazgowem opisywaniu scen i grup zbiorowych, niczem nie związanych z treścią utworu, dla najbłahszych ubocznych powodów. I tak np. całą rzecz rozpoczyna 34 stron opisu życia studenckiego w klasach gimnazyalnych i podczas pauzy po to tylko, aby wprowadzić przy sposobności paru studentów, w których się bohaterki powieści kochają. — W innem miejscu, z powodu że Belcia z matką idzie odwiedzić Janowską, macochę Kasi, następuje szczegółowy opis fizyonomii a nawet zupełnie obojętnych, dla akcyi dziejów życia wszystkich stołowników pani Janowskiej. Kie-

zgłaszającymi się do niej w swych poszukiwaniach, oraz przyjmowania interesantów dwa razy w tygodniu od 2 do 4 g.? Że interesanci nie zawsze się zjawiają, więc mógłby w tych godzinach załatwić, jeśli nie całą, to przynajmniej część korespondencyi, wynikającej z urzędu. Z drugiej znów strony dyrekcya Stacyi jest stanowiskiem pięknem, równającem się posadom kierowników pierwszorzędnych francuskich bibliotek, archiwów, muzeów... Takie stanowisko ułatwia młodemu naszemu uczonemu zetknięcie się z francuskim światem naukowym i w przyszłości przydać mu się może. Oszczędzone zaś tym sposobem 3000 fr. dałyby się użyć na pomnożenie księgozbioru, na zaprowadzenie pewnych ulepszeń, na usunięcie pewnych niedogodności, na które publiczność użala się oddawna bezskutecznie!...

Biblioteka nasza bywa otwartą tylko pięć razy tygodniowo, od 12 do 5. Dlaczego pięć a nie sześć razy, jak wszystkie biblioteki paryskie? Dlaczego tak krótko, króciej od wszystkich innych, bo nawet wygodnisia „La Mazarine“ w porze letniej stoi otworem od godz. 11 do 5 i nie pozwala sobie na żadne „szewskie poniedziałki“, czy tam soboty.

Jeśli zliczymy wszystkie dni wolne, jak niedziele, święta, uroczystości, otrzymamy z górą 150 dni, czyli 5 miesięcy, przez które ta instytucya urzęduje. Doprawdy, tego trochę mało!

Prosimy usilnie, aby Biblioteka polska funkcyonowała **codziennie**, jak wszystkie biblioteki francuskie, od poniedziałku do soboty włącznie, i nie od godziny 12 do 5, lecz od 10 do 4, jak bywało dawniej. Przy powszechnie zaprowadzonym tu trybie, z którym się liczyć muszą wszyscy pracownicy, godziny te są najdogodniejsze i najodpowiedniejsze. W tak przedłużonych posiedzeniach możeby się znalazło trochę czasu na sporządzenie katalogów, bez których nie wiadomo, jak sobie radzić.

Przy zwiększonej pracy adjunkta, sprawiedliwość każe podwyższyć jego pensyę. Czyby nie można mu zapewnić — podobnie jak stypendyście zastępującemu delegata — kawalerskiego na 4-tem piętrze mieszkanka? Byłoby to może dogodnością dla niego i — dla publiczności, zmuszonej nieraz wyczekiwać bezczynnie na spóźniającego się urzędnika. Lokal, niestety, świetnym być nie może, ale młódź nasza, przybywająca na studya do Paryża, mieści się częstokroć i gorzej i wyżej, na 6-tem, nawet na 7-mem piętrze! We Francyi niektórzy urzędnicy biblioteczni, jak administrator, kasyer, **są obowiązani** do mieszkania w gmachu rządowym. „Ce n'est pas une faveur, c'est une obligation“ powiedział mi jeden z nich. Dla naszego księgozbioru rzecz to nieodzowna.

Biblioteka nasza — po uregulowaniu wspomnianych już parokrotnie wydatków — nie ma za co kupić ani poważnych dzieł naukowych, ani wydawnictw artystycznych, ani nowości literackich, ani zaabonować czasopism, jeśli które (jak n. p. pewne czasopismo warszawskie, szczycące się przeszło 20.000 prenumeratorów) odmówi jej jednego egzemplarza gratis, ani nawet zapłacić za oprawę tego, czem ją łaskawi ofiarodawcy w ciągu roku obdarzyli!... Gdyby w roku zeszłym bezimienny donator nie ofiarował szafki, toby autografy znakomitości naszych spoczywały w jakiejś pace i w kącie, do których dotrzeć trudno.

Możeż się rozwijać instytucya naukowo-literacka, postawiona w tak fatalnych warunkach materyalnych, pozbawiona tego duchowego łącznika z krajem, jakim jest książka, czasopismo, dziennik?... Ta Stacya, która miała być ogniwem, wiążącem nas z Zachodem, odrywa się poniekąd sama od pnia głównego, bo poprzestaje tylko na tem, co się dało zgromadzić z przeszłości, a pomija dorobek dzisiejszy. Brak nowych wydawnictw tak się dotkliwie czuć daje Polonii paryskiej, że młodsza generacya stara się o własnych siłach założyć czytelnię i sprowadzać nowości ważniejsze, by nie zrywać stosunku z umysłowym ruchem swego społeczeństwa. A przecież jest to zadaniem Biblioteki polskiej, najstarszego i najpoważniejszego Zakładu naszego w Paryżu.

Czas wielki zaiste, by Akademia uczyniła zadość potrzebom rodaków na obczyźnie i zreformowała wadliwą konstytucyę naszego Zakładu, którego istnienie rząd francuski potwierdził jako pożyteczne dla ogółu: „Etablissement d' utilité publique“, a który dążąc dalej istniejącym dziś trybem, stanie się „Etablissement d' inutilité publique“.

Plebejusz.

---

dy wreszcie autor ma powiedzieć czytelnikowi, że Kasia znajduje się z księciem Siżysiem w „chambre separée“ pewnej warszawskiej restauracyi, podaje mu wpierw szczegółowy opis tej restauracyi od kelnerów począwszy, do gości zebranych w głównej sali i do tego, co który z nich w owej chwili zajada.

Podobnych zaś ustępów rozwlekłych i rozbijających uwagę czytelnika, jest tyle, iż gdyby nie one, śmiało można powiedzieć, że książka zamiast czterysta kilkadziesiąt nie wiele co po nad dwieście stron by liczyła.

Realizm pana Konara jest w opisie strojów i toalet realizmem subjekta w sklepie z konfekcyami damskiemi, kiedy opisuje teatr i jego stosunki, realizmem podrzędnej aktoreczki, plotkującej w cukierni, a w scenach, jak owa w „chambre separée“ realizmem, zaczerpniętym z opowiadań dyskretnego garsona.

Mimo ciężkich zarzutów jednak, jakie przeciw „Pannom“ Konara wytaczam, śmiem równocześnie przepowiadać, że powieść jego będzie czytaną, może nawet bardzo czytaną: dla wyrobionego imienia literackiego autora i dlatego, że sporo jest publiczności, która lubuje się w tego rodzaju realizmie a równocześnie chce nawet tragedyę mieć w... kieszonkowym formacie. Dla wielu zaś z innych czytelników wystarczą może owe szczere ostatnie kartki powieści i wcale trafne, a poważne społeczne zaobserwowanie typów z lekceważonego dotychczas świata tych stworzonek, które pod nazwą podlotków, z warkoczykiem niby młoda kukurydzka, z teką „Music“, lub pękiem książek w ręku, snują się po chodnikach większych miast, strzelając czasem jak dla wprawy oczkami i nad lada kałużką unosząc ogonki swoich krótkich sukienek...

Wojciech Dąbrowski.

Ruch wyborczy.

Odezwa komitetu centralnego. W pustkę uderzono i pustka się odezwała — to jest krótka, ale jedynie trafna charakterystyka odezwy wyborczej, jaką właśnie obecnie przygotował t. zw. „komitet centralny“. Na jednej małej stronniczce nagromadzono garść frazesów tak zużytych i tak zdawkowych, jak „życzliwy oddźwięk“, „wysoko niesiony sztandar“, „wspólnemi siłami“, „święty znicz tradycyi“ itp., które robią wrażenie grzechotu kamieni, rzucanych o pustą beczkę. Bo i po cóż tym panom silić się na argumentacyę logiczną, po cóż mozolić się choćby tylko nad stylistycznem opracowaniem odezwy, skoro i tak wiedzą, że zarówno za nich, jak za wyborców, pomyślą o wszystkiem opiekuńcze duchy z pod kawek? Pisze się więc bylejaką odezwę, aby się miało możność powołać później na jakiś „dokument“, który „porwał wyborców“ i „otworzył oczy“ społeczeństwu.

Jedyna niby programowa część odezwy wynosi wszystkiego 14 wierszy, dosłownie: czternaście wierszy, co świadczy chlubnie o bogactwie myśli panów z komitetu centralnego. Jedynym zaś mającym jaką taką treść zwrotem z tego 14-wierszowego ustępu jest zdanie, że

„**Sejm ten ma nietylko stać wiernie na straży najdroższych naszych skarbów: wiary, mowy i obyczaju ojczystego**, ale musi także z całą usilnością zdobywać na przyszłość szersze podstawy i lepsze warunki dla wzmocnienia i udoskonalenia samorządu i narodowych instytucyj, dla rozwoju oświaty, dla podniesienia rolnictwa, handlu i przemysłu, dla utrzymania porządku i równowagi w finansach kraju, dla wzmożenia bogactwa narodowego i krajowego kredytu.“

Jak ten Sejm strzeże praw mowy polskiej, przeciw której dziś lada podrzędny urzędnik ośmiela się wydawać wrogie rozporządzenia, która niema prawa obywatelstwa dotychczas w całych dykasteryach urzędowych, o tem wiemy doskonale, jak również wiemy, jakto pod opieką Sejmu p. Bobrzyński pielęgnował „obyczaj ojczysty“, wyganiając zupełnie z książek szkolnych wszystko, co mogłoby w dzieciach budzić miłość Ojczyzny. Wobec tego może to nawet pewien spryt ze strony autorów odezwy, że kwestyę owego „zdobywania szerszych podstaw“ na przyszłość zbywa tylko banalnemi ogólnikami, bo wszelkie zapuszczanie się w szczegóły byłoby kompromitacyą tych, których odezwa poprzeć usiłuje.

Poza tem jedynem właściwie zdaniem, reszta odezwy jest kręceniem się w kółko zbłąkanego człowieka, któremu się zdaje, że naprzód idzie a właściwie w tensam punkt ciągle wraca.

Punktem owym jest chęć przedstawienia siebie jako jedynych, którzy mają prawo mianować kandydatów, a równocześnie usiłowanie wmówienia w czytelników, że się jest jakimś komitetem „narodowym“, a nie jednej tylko konserwatywnej kliki. Naturalnie udać się to nie mogło, stąd niespokojne aż trzykrotne powracanie do tematu i motanie pustych haseł.

I tak na wstępie odezwy czytamy:

„Komitet centralny nie usuwa też od poselstwa żadnej warstwy społecznej, ani żadnej naprzód nie wysuwa i żadnych kandydatur nie narzuca, ale pragnie tylko dołożyć ze swej strony wszelkiego starania, aby w przyszłym Sejmie zasiedli ludzie godni, rozumni, stateczni, znający wszechstronnie stosunki i potrzeby kraju, — ludzie, którzy pracę dodatnią potrafią skierować ku temu, co zdolne jest węzły społeczne zacieśnić, a organizm narodowy pod względem cywilizacyjnym i ekonomicznym wzmocnić. Niech więc ogół wyborców skupi się pod narodowym sztandarem i niech objawi wyraźną wolę usunięcia tego wszystkiego i tych wszystkich, co podkopują siłę i rozbijają jednolitość naszego narodowego organizmu.“

Potem w drugiej połowie czytamy znowu to samo, tylko w innych słowach:

„Tam, gdzie staje do walki kandydat, który wbrew dziejowej tradycyi chce naród narodowi przeciwstawić, lub tam, gdzie sięga po mandat wyznawca kosmopolitycznych haseł, stawiających interesa jednego stanu ponad interesa całej Ojczyzny, tam jest obowiązkiem prawego Polaka **nie cofać się przed żadną walką**, lecz karnie wszelkiemi siłami poprzeć wybór kandydata narodowego,— tam należy poświęcić różnicę osobistych zdań, aby zapewnić zwycięstwo wielkiej wspólnej sprawie. Pamiętajmy bowiem, że dobro i przyszłość kraju wymagają, aby przy wyborach nie zwyciężyły hasła, rozniecające waśń w łonie narodu, lub czynniki burzące spokój w kraju, ale, aby zwyciężyła: rozwaga polityczna i równowaga społeczna.“

A w zakończeniu mamy jeszcze raz tosamo, tylko jeszcze raz na inną nutę:

„Synowie jednej ziemi, spadkobiercy jednej przeszłości, wspólnemi siłami, w duchu szlachetnych tradycyj pracujmy zgodnie dla zdobycia lepszej przyszłości! W tym więc celu niech całe patryotyczne społeczeństwo polskie stanie szczerze w służbie gorąco umiłowanej Ojczyzny i niech dźwiga moralnie i materyalnie jedyną dzielnicę polską, w której nam się wolno swobodnie rozwijać, w której możemy jawnie strzedz świętego znicza tradycyj i nadziei, przekazanych nam przez przodków, i snuć dalej nić politycznych naszej Ojczyzny dziejów.“

Ot i przedrukowaliśmy z wyjątkiem kilku łączących zdań właściwie całą odezwę, której na imię powinno być czczość i pustka!

Gorzko zabawne wrażenie przytem robi, że o „interesach całej Ojczyzny“ prawią ci właśnie, którzy ze wszystkich warstw naszego społeczeństwa prawadzą najbardziej „stanową“ a samolubną politykę, że przywłaszczają sobie prawo decydowania, kto jest kandydatem „narodowym“, a kto „kosmopolitycznym“, politycy, którzy „trójlojalizm“ zrobili dogmatem swej polityki narodowej, że mówią o „strzeżeniu świętego znicza tradycyi“ ci, którzy, jeżeli jaką „snują dalej nić politycznych naszej Ojczyzny dziejów“, to chyba nie pracy dla dobra ogółu.

W jednem tylko miejscu komitet centralny „dobrze utrafił“, kiedy mianowicie odwołał się do ludzi, którzy „nie cofną się przed żadną walką“. Bo rzeczywiście potrzeba ludzi, co **przed niczem się nie cofną**, aby przyjmowali mandaty zdobyte takiemi nadużyciami, o jakich w cząstce zaledwo codziennie wiadomości podajemy!

„Tylko“. Niby na wysokiej, cienkiej tyczce, bo na jednem słówku „**tylko**“ zawiesił „Czas“ w polemicznym z nami artykule, cały arsenał zarzutów, streszczających się w tem, jakoby stronnictwo demokratyczne w programie swoim głosiło „**tylko**“ negacyę, — „tylko“ krytykę, a do pozytywnej pracy się nie brało. — Pod wielkim ciężarem, krucha tyczka złamać się musi. Stronnictwo demokratyczne, jako stronnictwo mniejszości, ma o tyle racyi, o ile różnem jest od konserwy, jako partyi większości, a racyę tę objawia **nietylko** negacyą roboty konserwatywnej, **nietylko** opozycyą przeciw rządom wszechwładnej u nas kliki, **lecz także** pracą pozytywną, której wiele, bardzo wiele złożyło dowodów.

Ta szczupła garstka polskich posłów demokratycznych, którzy zasiadali w Sejmie, zaznaczyła swoją działalność w komisyach, w mowach, w inicyatywie, w kodyfikacyi najważniejszych ustaw. Szkolnictwo, indemnizacya, konwersya długów krajowych, komasacya gruntów, reforma gminna, reforma ustawy drogowej, fundusz na budowę szkół, i t. d... i t. d... przecież to są sprawy, „quarum pars magna fuimus“. A w życiu publicznem co zdziałało nasze stronnictwo? Nie sięgając dalej, przecież i Kółka rolnicze, i Towarzystwa oświaty ludowej, i Towarzystwo szkoły ludowej, i Gwiazdy rzemieślnicze, i tyle innych instytucyj, które, rozwinąwszy się, stały się dzisiaj własnością ogółu polskiego, — **rodziło się i chrzest otrzymało** z rąk tej właśnie demokracyi polskiej, której „Czas“ zarzuca, że umie **tylko** oponować, **tylko** negować, ale pracę publiczną spotwarza i do niej sama zabrać się nie chce.

Niechno organ konserwatywny obliczy tylko procentowo ludzi **pozytywnie** pracujących z klubów konserwatywnych, i porówna ich z liczbą posłów demokratycznych, pracujących w ciałach reprezentacyjnych i w życiu publicznem, a przekona się, jaki przestraszający procent **nierobów i ignorantów** liczy w swoim gronie „pozytywnie pracująca“ partya konserwatywna.

Nadużycia wyborcze. Podobnej metody, jak komisarz Spanier, chwycił się przy prawyborach w Krakowskiem, np. w Mogile, komisarz Kowalikowski, który ogłosił wyborcami zupełnie innych, niżeli tych, na których chłopi głosowali.

Starosta wielicki p. Szczerbiński wzywa do siebie wójtów, którzy są prawyborcami i **zakazuje** im głosować na ludowca dra Mikołajskiego. Widocznie owe „surowe napomnienie“, jakie wedle zapewnienia namiestnika w Sejmie otrzymał p. Szczerbiński za nieprawne przyaresztowanie posła Wójcika, bardzo małe na nim zrobiło wrażenie...

Policya i żandarmerya przy wyborach znalazła już zastosowanie, mianowicie w Mielcu, skąd „Kuryer Lwowski“ donosi o burzliwem zgromadzeniu, jakie się tam odbyło dnia 25 b. m.

„Amatorska trupa p. Hupki“, zorganizowana celem rozbijania wieców chłopskich, zjawiła się na wiecu ludowców wraz z ks. Stojałowskim, a kiedy chłopi nie chcieli wybrać przewodniczącym miejscowego starosty (!!!), lecz wybrali posła Krempę, ks. Stojałowski chwycił stół, a na ten znak z laskami, pałkami, krzesłami i ich odłamkami zwolennicy rzucili się na ludowców, którzy jednak mimo tego ataku z sali wyprzeć się nie dali. Wtedy Stojałowczycy wyszli, a na ludowców puszczono policyę i żandarmeryę z dobytemi szablami i najeżonemi bagnetami, tak, że wielu z obecnych zostało pokaleczonych. Tak więc mieliśmy słuszność, że zarówno oszczercze a denuncyatorskie artykuły „obserwatora“ w „Czasie“, jak jego cyrkowe „przedstawienia amatorskie“ nie miały nic innego na celu, jak sprowokowanie interwencyi zbrojnej na swoją korzyść.

Komitet centralny przedwyborczy uchwalił w dalszym ciągu przyjąć do wiadomości następujące kandydatury z gmin wiejskich, przedstawione mu przez komitety powiatowe: Horodenka p. Antoni Theodorowicz, Kossów JE. Filip Zaleski, Lwów p. Teofil Merunowicz, Nisko p. dr Kostheim Klemens, Rohatyn p. Mikołaj Torosiewicz, Tarnów JE. Eustachy ks. Sanguszko.

Z Przemyśla otrzymujemy list następujący: W telegramach dzisiejszych zamieszczono, że zrzekłem się kandydatury (ludowej, demokratycznej; bo takie są moje przekonania polityczne) na rzecz Rusina, radykała Stefana Nowakowskiego. To nie jest z prawdą zgodne. W dniu 25 b. m. sprosiłem prawyborców do sali „Sokoła“, którą, jako sekretarz „Sokoła“, za zezwoleniem zastępcy prezesa, druha Monnego (prezes bowiem bawił w kąpielach) dysponowałem, i na tem w celu odwołania mej kandydatury sproszonem zebraniu oświadczyłem **wyraźnie, że moją kandydaturę cofam, i że żadnego z kontrkandydatów popierać nie będę**.

Zwolennicy konserwatywnej kandydatury dra Czajkowskiego rozgłosili w powiecie, że kandydaturę cofnąłem na rzecz dra Czajkowskiego za hojnem wynagrodzeniem. Temu również zaprzeczyłem już w „Echu Przemyskiem z 25 b. m.

Eugeniusz Kusiba, dyrektor Tow. zaliczkowego rolnego.

Stanisławow. Dwa komitety a jeden kandydat! Taki wypadek zachodzi u nas a szczęśliwym tym kandydatem, o którego się szarpią komitety, zaklinając wyborców, ażeby solidarnie szli głosować jedynie na tego jedynego „narodowego kandydata“, jest **Eks. dr Biliński**.

Agitacya ta, **sui generis**, będzie miała ten skutek, że z liczby 2485 uprawnionych do głosowania, weźmie w niem udział może dziesiąta część i odda swe głosy kandydatowi, walczących z sobą o pierwszeństwo w forytowaniu kandydatury Ekscelencyi, komitetów.

W kuryi mniejszych posiadłości pojawiła się, jak to już doniosłem telegraficznie, nie groźna zresztą kandydatura moskalofila, adwokata tutejszego dra **Alexiewicza**. Jestto ten sam Alexiewicz, który z towarzyszami równie jak on myślącymi w r. 1890 urządził w Wiedniu przejeżdżającemu wówczas przez stolicę naddunajską ówczesnemu metropolicie Sembratowiczowi owacyę, obrzuciwszy tego dostojnika jajami.

Kandydatura dra Alexiewicza, który rozbudził tutaj, za swojem przybyciem uśpionego ducha moskalofilskiego, groźną nie jest i może przy największych wysiłkach ze strony kilku parochów okolicznych, liczyć najwyżej na 10 głosów.

Nowy Sącz, 27 sierpnia. W kuryi IV nowosądeckiej spadły akcye wyborcze p. Stanisława Potoczka, dotychczasowego posła sejmowego, gdyż od przedwczoraj dają się słyszeć głosy o tajnych agitacyach wyborczych za kandydaturą p. Józefa Znamirowskiego, naczelnika gminy w Krynicy, b. posła do Rady państwa. Wczoraj i dziś przeprowadzono tu w 36 gminach prawybory i wszędzie wybrano wyborców, wrogów p. Stanisława Potoczka i przeciwnych jego kandydaturze, a po największej części żydów, którzy głosować będą za kandydaturą p. Znamirowskiego.

Wybór zatem p. Znamirowskiego jest zapewniony.

Rzecz drobna ale charakterystyczna. Zwrócono naszą uwagę, że odezwa komitetu centralnego ma tylko pięć pierwszych podpisów, nakreślonych tak, jak się ludzie po polsku podpisują, to znaczy, imieniem naprzód, a następnie nazwiskiem. Reszta, jakby to powiedzieć, jest „przenicowana...“ Czyżby to znaczyło, że tylko owych pięć podpisów jest na prawdę autentycznych?

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w **nagłówku**, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Kronika.

Kraków, 28 sierpnia.

Legalność krakowskiej Rady miejskiej. Dowiadujemy się, że gmina miasta Krakowa przeciwko znanemu u nas orzeczeniu sądowemu o nielegalnem urzędowaniu Rady miejskiej, wniosła rekurs, wskutek czego jednakże wyłoniła się kwestya, czy rekurs ten ma być przedłożony sądowi wyższemu, czy też **odrzucony „a limine“**, jako spóźniony, t. j. wniesiony w dniu 11-tym, zamiast w terminie 8-dniowym, w sprawach o dzierżawę przepisanym. Mecenas, dr Skąpski, jako zastępca strony pozwanej, wniósł podanie do I instancyi o odrzucenie „a limine“ rekursu gminy krakowskiej, powołując się na przepisy §§ 573, 574 i 575 proc. cyw.

Zapiski osobiste. Ks. biskup kardynał Puzyna wyjechał wczoraj po południu z Krakowa do Kalwaryi.

Z teatru miejskiego piszą nam: Odbywają się codziennie pod kierunkiem p. Walewskiego próby z 4-aktowego dramatu Aurelego Urbańskiego „Pod kolumną Zygmunta“. Utwór ten zmarłego niedawno poety, napisany został w stylu romantycznym przed kilkunastu laty i drukowany w „Bibliotece pisarzy polskich“ F. Brockhausa, dotychczas jednak nie był grany na żadnej większej scenie naszej. Akcya toczy się w Warszawie 1861 r.

Wczoraj odbyła się próba czytana z 3-aktowej satyrycznej komedyi Feydeaua i Capusa „Mężowie Leontyny“, która w ubiegłym sezonie graną była z powodzeniem w Paryżu, Wiedniu, Berlinie i Warszawie. Główną rolę grać będzie pani Przybyłko, inne ważniejsze role odworzą panowie: Sobiesław, Przybyłowicz i Zelwerowicz.

Jedną z najbliższych nowości będzie także głośna tragedya Gabryela d'Annunzia „Gioconda“ w przekładzie p. Zofii Wójcickiej. Pani Wanda Siemaszkowa odtworzy w niej rolę Sylwii — jedną z popisowych kreacyj Eleonory Duse. Inne ważniejsze role odegrają pani Wysocka (nowo angażowana) panowie Mielewski i Sosnowski.

Pogłoska, jakoby pani Siemaszkowa opuściła scenę naszą, są bezpodstawne. Siły, które ustępują zostały zastąpione przez nowe nabytki personalu, jak o tem najlepiej objaśni lista personalu, która wkrótce będzie ogłoszoną.

Doszła właśnie do skutku umowa z panią Felicyą Puchniewską, pierwszorzędną aktorką charakterystyczną z teatru w Łodzi.

P. Stanisław Konopka, znany oddawna w naszem mieście recytator, urządza dnia 2 września w sali „Sokoła“ wieczór deklamacyjny z następującym programem: III akt tragedyi Szekspira „Juliusz Cezar“ w tłómaczeniu Paszkowskiego; „Skargi Jeremiego“; „Grobowiec na granicach Syberyi“ przez St. Garczyńskiego; „Stabat Mater“ z „Miatieży“ A. Urbańskiego; „Pięć krzyżów polskich“ przez E. Borkowskiego. — Część dochodu przeznacza p. Konopka na „Przytulisko weteranów z roku 1863“. Biletów dostać można w księgarni S. A. Krzyżanowskiego.

Nowe Stowarzyszenie. W dniu 27 b. m. w kancelaryi notaryusza p. Wiktora Brzeskiego w Krakowie odbyło się założenie Towarzystwa dostawców obuwia dla obrony krajowej, z siedzibą w Krakowie, stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką. Założycielami są cechmistrze rękodzieła szewskiego z Bochni, Chrzanowa, Wadowic i kilku majstrów szewskich z Krakowa i okolicy. Dyrektorem-referentem wybrany został p. Józef Dobrzański, majster szewski z Czarnej Wsi. Członków przyjmuje dyrekcya Towarzystwa w Czarnej Wsi pod Krakowem l. 26. Ze swojej strony nowemu, a tak potrzebnemu u nas stowarzyszeniu, życzymy pomyślności i wytrwałości.

Zgromadzenie weteranów. Zarząd I Towarzystwa weteranów wojskowych w Krakowie zawiadamia swoich członków, że w niedzielę dnia 1 września b. r. o godz. 2 po południu odbędzie się walne zgromadzenie Towarzystwa w sali magistratu m. Krakowa.

Wycieczka kolejarzy do Lwowa. Tutejsza Czytelnia kolejowa postanowiła rewizytować kolejarzy lwowskich, którzy w pierwszych dniach lipca b. r. przybyli gremialnie do Krakowa. W tym celu krakowscy kolejarze organizują zbiorową wycieczkę do Lwowa dnia 7 września nadzwyczajnym osobnym pociągiem. Dokładny program podróży będzie ogłoszony afiszami w dniach najbliższych.

Z kroniki policyjnej. Sąd obwodowy w Sanoku ściga listami gończemi Jana Stembelskiego, lat 20 liczącego, włóczęgę, karanego już kilkakrotnie za różne przestępstwa i zbrodnie.

Złośliwy pies. Wczoraj o godzinie 9 wieczór zgłosił się na stacyę ratunkową Józef Singer, wyrobnik, na którego, gdy przechodził ulicą Zwierzyniecką, rzucił się duży pies i oparłszy mu się łapami na ramionach, w dotkliwy sposób pokąsał go po obu rękach, zadając kilka ciężkich ran. Po zalapisowaniu ich odesłało pogotowie pokaleczonego do prof. Bujwida.

Singer nie jest pierwszą ofiarą złośliwości tego psa, będącego własnością prof. P. Spodziewać się należy, że po tym wypadku pies nie będzie wypuszczany bez kagańca na ulicę.

Na plantach Dietlowskich grasuje co nocy banda rzezimieszków, którzy napadają spóźnionych przechodniów w celach rabunku. W nocy z poniedziałku na wtorek pięciu drabów pobiło kijami pewnego funkcyonaryusza poczty tak silnie, że gdy się wreszcie wydarł z ich rąk i wszedł do jednej z restauracyj przy ulicy Wielopole, całą głowę i twarz miał krwią zbroczoną. Mieszkańcy ulicy Dietlowskiej i sąsiednich przypominają się pamięci dyrekcyi policyi, prosząc o zarządzenia, któreby kazały im zapomnieć, że skwery w ulicy Dietlowskiej nie są dzikiemi zaroślami, z których nocną porą wypadają rabusie.

Kolonia Bismarkowców rośnie w naszym kraju, a specyalnie w Krakowie przeraźliwie szybko. Notując każdy nowy taki kwiateczek w naszym dzienniku, dzisiaj wymieniamy następującą firmę:

„F. Pamm, Krakau, Zielonagasse Nr. 3. Kais. u koenigl. handelsg. protokoll. Gegründet im Jahre 1852.“

Panie Pamm, opamiętaj się!

Krajowe kursa dla przemysłu keramicznego w Podgórzu. Wpisy na naukę na kursach dla przemysłu keramicznego w Podgórzu rozpoczną się z dniem 1 września b. r. Zadaniem kursów jest kształcenie dozorców, werkmistrzów i samodzielnych przemysłowców dla fabryk cegieł, dachówek i wszelkich innych wyrobów keramicznych, nadto cementu, wapna, gipsu i t. p. Zgłaszać się należy ustnie lub pisemnie do dyrekcyi kursów. Do zgłoszenia dołączyć należy wszelkie świadectwa. Nauka bezpłatna. Czas trwania nauki: przez lat 2 po 6 miesięcy zimowych; przez miesiące letnie praktyka w fabrykach. Liczba uczniów na każdym roku ograniczona do 20. Warunki przyjęcia: dostateczne przygotowanie teoretyczne (ukończona szkoła ludowwa) i praktyczne. Najniższy wiek ucznia lat 18. Programy i wyjaśnienia udziela na żądanie dyrekcya.

Wydział Bursy Stefana Batorego w Wadowicach, chcąc przyjść w pomoc biednym uczniom tamtejszego gimnazyum, ogłasza, że oprócz 56 uczniów przyjętych już do Zakładu na całe utrzymanie, w lokalu osobno na ten cel wynajętym, znajdzie jeszcze umieszczenie bez wiktu 24 uczniów. Miesięczna opłata za mieszkanie, obsługę, opał i światło wynosi 5 koron. Zgłoszenia należy nadsyłać do dnia 1 września b. r. do dyrekcyi gimnazyum w Wadowicach.

Nowe składnice pocztowe. Dyrekcya poczt i telegrafów ogłasza: Z dniem 1 września 1901 zaprowadza się w miejscowości Zołcze, przeniesionej równocześnie z okręgu doręczeń urzędu pocztowego w Putiatyńcach do okręgu doręczeń urzędu pocztowego w Rohatynie składnicę pocztową ze zwykłym zakresem czynności. Składnica ta połączona będzie z urzędem pocztowym w Rohatynie za pomocą pociągów 3311 3312 3313 i 3314, względnie z ambulansami pocztowymi Nr 530 i 531 w tych pociągach.

Kronika lwowska. Wczoraj rano wyłowili żołnierze pływalni wojskowej ze stawu Pełczyńskiego zwłoki około 20-letniej kobiety, średniego wzrostu, szatynki o twarzy owalnej i grubych rysach, ubranej w suknię granatową, w stanik kremowy w czerwone paski, nową zupełnie sznurówkę w czerwone wypustki, buciki czarne sznurowane. Na brzegu znaleziono kapelusz słomkowy żółty, przybrany we wstążki zielone i różowe. Śladów jakiegokolwiek gwałtu na zwłokach nie skonstatowano, wykluczony też jest wypadek nieostrożności, gdyż kapelusz położony był na brzegu szerokim i nie stromym. Zachdzi więc wypadek samobójstwa, które nastąpiło na kilka godzin przed znalezieniem zwłok, t. j. w nocy. Żadnego pisma przy utopionej nie znaleziono. Zwłoki odwieziono do zakładu medycyny sądowej.

W niedzielę obradowało w teatrze rozmaitości zgromadzenie kolejarzy pod przewodnictwem p. Nachera. Wzięli w niem udział delegaci wiedeńscy pp. Hulka i Jedliczka i p. Kurowski z Krakowa. Wiedeńscy delegaci zdawali sprawę z czynności zarządu zakładu ubezpieczeń od wypadków kolejowych i wykazali, na drastycznych przykładach, wadliwości i braki obecnej ustawy o ubezpieczeniu od wypadków.

Po referacie p. Kurowskiego o potrzebie organizacyi, zebrani uchwalili następującą rezolucyę:

„Dzisiejsze zgromadzenie kolejarzy domaga się energicznie usunięcia wadliwości i poprawy postanowień dzisiejszej ustawy o ubezpieczeniu od wypadków kolejowych i żąda od Rady państwa zwołania ankiety, do którejby powołano ekspertów ze wszystkich gałęzi personalu kolejowego“.

Z domu rodziców została onegdaj uprowadzona 19-letnia żydówka Jetla Fang we Lwowie. Wykraść ją miał handlarz żywym towarem Fischel Herbst, mieszkający w tymsamym domu, co Jetla, przy ulicy Gazowej. Wrócił on wczoraj do domu, ale sam, a co do uprowadzonej dziewczyny, odmówił wyjaśnień. Musiał zapewne już sprzedać swój „towar“.

Ubiegłej nocy pociągiem krakowskim przybyła do Lwowa z Jarosławia 28-letnia panna Katarzyna W. Na dworcu, gdy wysiadała, zrobiło jej się tak niedobrze, że urzędnik ruchu musiał zatelefonować po stacyę ratunkową. Lekarz pogotowia skonstatował zatrucie i odwiózł chorą wozem ratunkowym do szpitala, po udzieleniu jej pierwszej pomocy. Pytana panna W., co się jej stało, powiedziała, że w Jarosławiu miała silny ból głowy i poszła do jednej z aptek, gdzie jej dano jakiś proszek przeciw bolom głowy, a proszek ten rzekomo wywołał u niej zatrucie.

We Lwowie, śladem Krakowa, powstać ma „teatr ludowy“, którego inicyatorką i kierowniczką ma być p. Gabryela Zapolska.

Znane zajście z oficerami w Cieszynie będzie przedmiotem rozprawy karnej. Dzisiaj stanąć ma przed sądem powiatowym w Cieszynie poraniony przez oficerów kupiec tamtejszy Aufricht, oskarżony o obrazę honoru. Aufricht przedłożył sądowi świadectwo lekarskie, że nie przyszedł jeszcze na tyle do zdrowia, ażeby mógł stawać przed sądem. Prawdopodobnie rozprawa zostanie odroczona.

Wiec Polek odbędzie się dnia 15 września b. r. w Ueckendorfie w Westfalii, celem powzięcia uchwał w sprawie opieki duchownej dla Polaków nad Re-

nem i w Westfalii. Ruch narodowy pomiędzy Polakami w niemieckich okolicach na zachodzie Prus staje się coraz to silniejszy i musi wreszcie przekonać miarodajne sfery kościelne, że byłoby niepowetowaną szkodą dla kościoła dalsze ignorowanie uprawnionych żądań tamtejszych robotników polskich.

Kronika poznańska. W głośnej sprawie sprzedaży Proch otrzymał „Dziennik Poznański“ od pp. Marcelego Czarneckiego z Rakoniewic i Jana Potworowskiego z Parzenczewa następujące oświadczenie:

„Wiadomości, ogłoszone w dziennikach, że hr. Maksymilian Potworowski sprzedał dobra swe Prochy w powiecie śmigielskim p. Szczepkowskiemu, a ten wkrótce potem komisyi kolonizacyjnej, zgadzają się z prawdą. Szczegóły dotyczące tej sprawy sam hr. Potworowski niezadługo ogłosi. Niechaj więc opinia publiczna wstrzyma się z wyrokiem aż do czasu ogłoszenia. Chwilowo my niżej podpisani, którym sprawa ta znaną jest dokładnie, zaręczamy, że hr. Potworowski nie zasłużył na zarzuty, poczynione mu w niektórych dziennikach, lecz że raczej był w sprawie tej ofiarą. Uważamy zarazem za konieczne ostrzedz nasze społeczeństwo przed p. Janem Szczepkowskim, byłym właścicielem Stopnicy w powiecie samborskim w Galicyi, i synem jego Antonim, którzy w sprawie sprzedaży Proch dopuścili się k....... i p......, również przed kupcem Maurycym Kristeler z Freystadt (N. Schlesien), jako agentem komisyi kolonizacyjnej“.

Z Wrześni otrzymał „Dziennik Kujawski“ korespondencyę, w której opisane są opłakane stosunki, panujące tak w tamtejszej szkole, jakoteż i w innych, gdzie dzieci polskie muszą uczyć się religii w języku niemieckim. „Nauczyciele — pisze autor korespondencyi — zdenerwowani w najwyższym stopniu oporem domu rodzicielskiego, jak mogą, kryją w sobie największe niezadowolenie, hamując wybuch gniewu, któryby się odbił zupełnie niesłusznie na mężnych a niewinnych ofiarach sprawy. Wprawdzie bić za ten przedmiot niewolno, ale... nie przeszkadza to szafowaniu łapami pod innym pozorem i za inne przedmioty oraz nie przeszkadza dokuczaniu dzieciom i rodzicom na rozmaite sposoby. Pewnemu nauczycielowi, zbyt gorliwemu zwolennikowi łap, odebrano prawo karania. a gdy i to nie pomogło, przesiedlono go na gorszą posadę. Musiał nadto zapłacić 20 marek kary. Jak musiał dokazywać! —

Powierzając pewnemu rektorowi uczenie religii w urzędowym języku, rejencya zrobiła następującą uwagę: „Pańskiej spokojnej rozwadze i taktowi pozostawiamy wybór drogi i sposobu do przeprowadzenia tego zadania.“ Otóż rektor udziela religii taką metodą: Powie wyraz jeden i każe go kolejno powtarzać, potem doda drugi i trzeci, wreszcie kilka naraz i już ma zdanie gotowe, które w dzieci zaszczepia za pomocą trzciny. Dzieci powtarzają, jak papugi. Jeżeli zaś które z dzieci nie chce, albo nie umie powtórzyć całego zdania, n. p. „Du sollst deinen Nächsten wie dich selbst lieben“ — dostaje łapy, ale, uchowaj Boże, nie za religię. Gdzieżtam! za... nieposłuszeństwo i lenistwo!... Istne tortury!„

Polskim uczniom gimnazyum we Wałczu zakazał dyrektor w tych dniach bardzo surowo — jak pisze „Bromberger Tageblatt“ — rozmawiania po polsku w obrębie murów gimnazyalnych.

Orkan w Rjece. Przedwczoraj po południu szalał nad Rjeką przez pół godziny orkan, który zrządził w mieście i okolicy wielkie szkody. Naładowany wóz, pchany siłą wichru, zaczął się toczyć na Riva; jakiś człowiek, rzucony przez orkan pod koła wagonu, poniósł śmierć na miejscu; dach z magazynu towarzystwa Ungaro-Croata został w całości zaniesiony na morze, a wszystkie drzewka przed kawiarniami wicher połamał, stoły zaś marmurowe poprzewracał. skutkiem czego płyty popękały. — W porcie zatonęły dwie barki, których załoga zdołała się szczęśliwie uratować. Instalacya tramwaju elektrycznego została silnie uszkodzona, skutkiem czego musiano ruch zastanowić.

Z Trybunału państwa. (Wiedeń, 26 sierpnia). Znaną jest sprawa włościanina Janikowskiego, który wyrokami sądów krakowskich skazany został na 10 miesięcy ciężkiego więzienia za popełnione rzekomo oszczerstwo na funkcyonaryuszach sędziowskich w Jaworznie, a który wskutek interwencyi dra Zipsera, adwokata w Wiedniu, uwolniony został przez Trybunał kasacyjny od winy i kary i wypuszczony na wolność po odbyciu 6 miesięcy w więzieniu św. Michała.

Sprawa ta nabrała wielkiego rozgłosu i będzie miała prawdopodobnie epilog przed Trybunałem państwa.

Obrońca niewinnie skazanego poczynił kroki o uzyskanie w myśl ustawy z 16 marca 1892. dz. u. p. Nr. 64, odszkodowania za niewinne zasądzenie. W tym celu wniósł, niezależnie od zwykłych podań o zarządzenie potrzebnych dochodzeń, także podanie do Trybunału państwa o skonstatowanie obecnego stanu zdrowia Janikowskiego, a to celem zapewnienia dowodu na wypadek pozwu o odszkodowanie, przewidzianego w przytoczonej ustawie.

Dla pozwu takiego sądem właściwym jest mianowicie Trybunał państwa, w jego ustawie organizacyjnej nie jest jednak przewidziana możność dowodu ku wiecznej pamięci. Według § 21 tej ustawy z 18 kwietnia 1869, l. 44 dz. u. p., ma tylko stały referent Trybunału w s p r a w a c h j u ż w n i e s i o n y c h prawo do zarządzenia potrzebnych dochodzeń, rekwizycyi świadków i aktów. Z powołaniem się więc na § 384 p. c., normujący przepisy o zapewnieniu dowodu p r z e d rozpoczęciem sporu, wysnuł obrońca Janikowskiego w połączeniu z § 21 ustawy organizacyjnej o Trybunale państwa analogię prawną, na podstawie której zażądał od Trybunału zarządzenia wspomnianego „dowodu ku wiecznej pamięci“,

Wobec tego podania zażądał Trybunał opinii ministerstwa sprawiedliwości, które oświadczyło, że w myśl § 5 ustawy z 16 marca 1892, l. 64 dz. u. p., uprawnionym w razach podobnych do czynienia dochodzeń wszelkiego rodzaju jest tylko ten sąd, który wydał w I instancyi wyrok zniesiony. Powołanie na § 21 ustawy organizacyjnej jest równie mylne, gdyż przepis ten dotyczy stadyum p o w n i e s i e n i u pozwu.

Wbrew tej odmownej opinii ministerstwa sprawiedliwości, uchwalił Trybunał dopuszczenie dowodu ku wiecznej pamięci, motywując to tem, że uwzględnienie innych dowodów niż te, które dopuszcza § 5 ustawy z 16 marca 1892. dz. u. p., n i e j e s t w y k l u c z o n e ustawą o odszkodowaniu niewinnie zasądzonych, a przepis § 21 ustawy organizacyjnej nie wyklucza zarządzenia przez Trybunał dowodów ku wiecznej pamięci. Orzeczenie to Trybunału jest zasadniczem, gdyż dopuszcza ustalenie dowodu w sprawach, które nie zostały jeszcze wszczęte przed tym Trybunałem. (*Wely.*)

Zamordowanie rotmistrza Krosigka. Policya w Berlinie przesłuchała w sobotę kupca Libscha i policyanta Kottlica w sprawie opowiadania, które słyszeli w omnibusie dnia 17 lipca od pewnego żołnierza z 11 pułku dragonów o zamordowaniu rotmistrza Krosigka. Policya przykłada bardzo małą wagę do tych zeznań, wedle których rotmistrza Krosigka zabić miał żołnierz, który następnie jako ochotnik miał wyruszyć do Chin z wojskiem niemieckiem. Otóż ze szwadronu Krosigka po zamordowaniu jego nikt nie zgłosił się do służby wojskowej w Chinach.

Dzikość madziarska. Straszny wypadek zdarzył się w Tibany, na Węgrzech. W chałupie wieśniaka Józefa Matyki powstał pożar, wzniecony przez jego 4-letniego synka, który się bawił zapałkami. Płomienie ogarnęły też dom Piotra Nayego, a żona tego ostatniego, oszalała z gniewu, porwała czteroletniego sprawcę pożaru i wrzuciła w ogień, w którym, oczywiście, dziecko zginęło. Poczem, chcąc uniknąć zlinchowania przez nadbiegłych ludzi, morderczyni schroniła się do kuchni i uzbroiła w duży nóż, którym przebiła matkę spalonego dziecka, gdy ta rzuciła się na nią. Wezwana żandarmerya aresztowała zbrodniarkę.

Nagroda za balon do sterowania. Skutkiem rozmaitych przykrości cofnął Henryk Deutsch de la Meurthe wyznaczoną przez siebie nagrodę w kwocie 100.000 franków za wynalezienie balonu do sterowania. Opowiadają w Paryżu, że milioner Osiris z Azyi, który podczas wystawy również wyznaczył 100.000 franków na tensam cel, ma zamiar przyznać tę nagrodę Santos-Dumontowi, chociaż dotychczasowe próby z jego balonem niezupełnie się udały.

Kronika sportowa. Na stawie w Asnières odbył się wyścig na łodziach pomiędzy skombinowanym zastępem wioślarzy z kilku klubów paryskich, a drużyną ośmiu członków klubu wioślarskiego „Germania“ z Frankfurtu nad Menem. Francuzi przepłynęli 2500 metrów w 8 minutach i 17½ sekundach, pozostawiwszy Niemców o 3 długości w tyle. Publiczność nagrodziła zwycięzców oklaskami, odezwały się atoli tu i owdzie okrzyki: „Vive Francfort quand même“.

Pływak Holbein próbował przedwczoraj po południu z przylądka Grisner na wybrzeżu francuskiem przepłynąć kanał Lamanche do Dowru po stronie angielskiej. Płynął przez dwie godziny, ale skutkiem burzliwej pogody musiał od przedsięwzięcia odstąpić.

Ostatni z pod Waterloo. Z Londynu donoszą, że w Worthenburg zmarł 24 b. m. w wieku 108 lat ostatni uczestnik bitwy pod Waterloo, wieśniak Charles Richards. Zmarły, który cieszył się szczególną opieką królowej Wiktoryi, służył w r. 1815 w pułku grenadyerów. Podczas bitwy polecił mu ks. Wellington zanieść feldmarszałkowi Blücherowi jakąś ważną depeszę stenograficzną. Richards, który aż do 90 roku życia był czynnym członkiem chóru kościelnego, pozostawił po sobie 182 potomków w prostej linii: dzieci, wnuków, prawnuków i praprawnuków.

Mianowania „Wiener Ztg“ ogłasza: Minister wyznań i oświaty zamianował inżyniera Włodzimierza Dzikiewicza nauczycielem w państwowej szkole przemysłowej w Krakowie w IX klasie rangi, a zastępcę nauczyciela Józefa Marcińskiego nauczycielem głównym w seminaryum nauczycielskiem w Zaleszczykach.

Wreszcie zamianował minister profesora szkoły politechnicznej Romana Dzieślewskiego, oraz inspektorów budowy maszyn Feliksa Blantha w Stanisławowie i Jana Witkiewicza w Stryju, członkami komisyi drugiego egzaminu państwowego dla budowy maszyn, a prof. dra Eustachego Wołoszczaka członkiem komisyi drugiego egzaminu państwowego dla oddziału chemiczno-technicznego w szkole politechnicznej we Lwowie.

Repertoar Teatru miejskiego.

We czwartek 29 sierpnia: „Wesele“.

W piątek 30 sierpnia: „Kordyan“, poemat dramatyczny Jul. Słowackiego w 10 obrazach (po raz 23).

W sobotę 31 sierpnia: „Pod kolumną Zygmunta“, dramat w 5 aktach Aurelego Urbańskiego (nowość).

Repertoar teatru ludowego w ujeżdżalni pod Kapucynami.

We czwartek 29 sierpnia: „Majster i czeladnik“, komedya w 2 aktach przez J. Korzeniowskiego i „Czuła struna, operetka w 1 akcie z francuskiego.

W sobotę 31 sierpnia: „Marya Joanna“, czyli „Kobieta z gminu“, sztuka w 6 odsłonach z francuskiego.

W niedzielę 1 września po południu: „Kościuszko pod Racławicami, obraz historyczny w 7 odsłonach; wieczór: „Marya Joanna“, czyli „Kobieta z gminu“, sztuka w 6 odsłonach z francuskiego.

Z kalendarza. We czwartek 29 sierpnia: Ścięcie św. Jana i Sabiny m.; w piątek 30 sierpnia: Róży z Limy i Feliksa m.; w sobotę 31 sierpnia: Rajmunda w.

Wschód słońca dnia 29 sierpnia o godzinie 4 min. 54, zachód o godzinie 6 minut 28; długość dnia godzin 13 minut 34.

Z krakowskiego obserwatoryum. D. 27 sierpnia dżdżysto — termometr doszedł od 11·5 do 17·9 C.

Barometr idzie w górę.

Dnia 28 sierpnia o godz. 7 rano stan barometru 740·9 mm, termometru 12·4 C.

Wiatr zachodni.

Z LETNICH SIEDZIB.

Szczawnica, 24 sierpnia. Przesyłając szanownej Redakcyi ostatnią korespondencyę, poczuwam się do obowiązku zaznaczyć, że ubiegły sezon należał do pomyślniejszych pod każdym względem. Jest to w pierwszym rzędzie wielką zasługą obecnego dzierżawcy górnego zakładu, p. Feliksa Wiszniewskiego, który przy swej niezwykłej uprzejmości i staraniu o każdego kuracyusza, zaprowadził wszędzie ład i porządek. Urok tej miejscowości podniósł on przez urządzenie koło deptaku ślicznego ogrodu, zwracającego powszechną uwagę. Dawno odczuwanej potrzebie założenia hydropatyi w górnym zakładzie uczynił powyższy dzierżawca zadość przez otwarcie „łazienek Jana“, urządzonych z europejskim komfortem. Publiczność przyjęła to z prawdziwem zadowoleniem tem więcej, iż ceny są nader umiarkowane. Szkoda tylko, że wskutek miejscowych zbyt zawistnych stosunków zakład ten mało był popierany przez lekarzy, którzy jakieś nieuzasadnione uprzedzenie do kierującego tą hydropatyą lekarza powzięli.

Skutki przepysznego górskiego powietrza i środków leczniczych, jakie zarząd górnego zakładu wprowadził, malowały się na obliczach wszystkich gości, którzy tu bardzo licznie przebywali. Pokaźna ich liczba do dnia 22 b. m. wynosiła 2900 osób. Jedyną ujemną stroną pobytu w Szczawnicy jest wielka ilość izraelitów, ciągnących do tych uleczalnych zdrojów, jak pszczoły do miodu. Jest to jednak niezbitym dowodem zbawiennych rezultatów.

Reasumując odniesione wrażenia, dojść można do przekonania, że uzdrowisko to ma wszelkie warunki pomyślnego rozwoju i mimo licznych miejscowych intryg i zawiści, mimo rozwoju Zakopanego, z roku na rok bardzo się podnosi i ma wielką przyszłość przed sobą. Gdy wreszcie projektowana kolej przyjdzie do skutku, frekwencya kuracyuszów i żądnych zobaczenia tej ślicznej miejscowości olbrzymio się powiększy.

Powszechnie wiadomo, jak towarzystwo i rozrywki dodatnio wpływają na kuracyę, a tych tutaj nigdy nie brakło. Oprócz codziennych bliższych lub dalszych wycieczek po malowniczej okolicy. urządzano tak publiczne reuniony, jak i prywatne zabawy w zamkniętych kółkach. Muzyka zakładowa, koncerta i wieczorki przyjeżdżających artystów uprzyjemniały pobyt niemało. Loterya fantowa na cele dobroczynne urządzona, przyniosła na czysto dochodu 760 koron, z czego rozdzielono na kościół tutejszy 400. służebniczki opiekujące się dziatwą miejscową 200, straż ogniową 100, a przytulisko uczestników powstania z 1863 r. 70 koron.

Od niedawna rozpoczął się trzeci sezon, równie tani, jak pierwszy, co do kosztów mieszkań, jak i restauracyi, które z p. Oleksym na czele obniżyły ceny potraw. Wiele osób jeszcze przybywa, a ci, których obowiązki lub studya powołują do powrotu, odjeżdżając, pocieszają się tą nadzieją, że na drugi rok znowu wszyscy zjawią się w Szczawnicy, aby odpocząć przyjemnie po całorocznej pracy, lub odzyskać zdrowie. *W. S.*

Dział ekonomiczny.

Dostawa desek. Fabryka tytoniu w Krakowie ogłasza dostawę desek świerkowych i jodłowych. Bliższych informacyj udzieli sekretaryat Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

Z targów zbożowych. Kraków, dnia 27 sierpnia 1901 roku. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica krajowa od 15·25 do 16·75. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 13·75 do 15·40. Żyto węgierskie od —·— do —.—. Jęczmień od 12·20 do 13·60. Owies z opłatą akcyzową od 13· — do 14·—. Groch od 17 — do 24·—. Tatarka od 14·— do 17·—. Proso od 10·— do 11·50. Fasola od 14·— do 21·—. Jagły od 19·— do 25·—. Siano od —·— do 5·60. Słoma od —·— do 5·—. Koniczyna od —·— do 6·—. Ziemniaki za hektolitr od 2·40 do 2·80. Jaja za kopę od 2·30 do 2·70. Masła za garniec od 5·10 do 6·50. Spirytus na 95 prc. Tralesa za hektolitr od —·— do 168. Okowita na 75 prc. od —·— do 128·—. Kukurudza za 100 klg. od —·— do 12·70.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Aussig, 28-go sierpnia. Przy uzupełniającym wyborze do Rady państwa w miejsce p. Reichera, który złożył mandat, wybrany został również zwolennik niemieckiego stronnictwa ludowego, aptekarz Gasteger.

Tryest, 28 sierpnia. Umarł tu ceniony malarz Eugeniusz Jettel, który wraz z arcyksięciem Karolem Stefanem miał się udać w podróż jego jachtem do Włoch i Sycylii.

Kolonia, 28 sierpnia. Na zebraniu kontrolnem rezerwistów wojskowych zachęcano do zapisywania się do wojsk wschodnio-azyatyckich, gdzie ma panować brak przedewszystkiem podoficerów.

Petersburg, 28 sierpnia. Omawiając ponownie podróż cara do Francyi, twierdzi „N. Wremia“, iż nie należy przypisywać jej jakiegoś specyalnego znaczenia, i to tem bardziej, że car odwiedzi także Kopenhagę i Gdańsk. a także ponieważ była ona w zasadzie postanowioną już w roku ubiegłym.

Paryż, 28 sierpnia. Ze strony urzędowej zaprzeczają tu. jakoby młody król hiszpański, A l f o n s XIII., miał wziąć udział w końcowych manewrach pod Reim podczas pobytu cara we Francyi.

Konstantynopol, 28 sierpnia. W B j e l o p o l j i (sandżak Nowobazarski) ludność muzułmańska zaprotestowała przeciw zamianowaniu nowego gubernatora w osobie N e s z i m - beja. Przyszło do starć ulicznych pomiędzy ludnością i żołnierzami tureckimi, a następnie do formalnej walki. przyczem wojsko obrzucono kamieniami. Siedmiu żołnierzy zginęło. Wojsko dało ognia i zabiło 31 osób, między temi jedną kobietę.

Konstantynopol, 28 sierpnia. Porta wysłała do swych przedstawicieli zagranicą notę okólną, w której poleca im podjęcie z mocarstwami rokowań w sprawie zniesienia urzędów zagranicznych pocztowych w Turcyi.

Romanowicz przed wyborcami.

Lwów, 28 sierpnia. Wczoraj wieczór stanął R o m a n o w i c z przed nadzwyczaj licznie zgromadzoną publicznością w sali „Gwiazdy“ i wygłosił długą, częstemi i hucznemi oklaskami przerywaną mowę, w której zdawał sprawę z własnej działalności sejmowej i klubu demokratycznego.

Mowca zawiadomił trzech innych posłów lwowskich o zwołanem przez siebie zgromadzeniu. Na to pp. Michalski i Małachowski nie dali odpowiedzi, zaś minister Piętak odpowiedział, że na zdawanie sprawy z czynności poselskich n i e m a c z a s u, a mowy kandydackiej w y g ł a s z a ć n i e b ę d z i e (!).

Już dawna lewica sejmowa spostrzegła, że należy zaostrzyć taktykę z większością konserwatywną i zaznaczywszy swój charakter dosadniej przez przybranie nazwy „klubu demokratycznego polskiego“ weszła w ścisłe stosunki z klubem ludowym. z którym odbywała nawet wspólne narady i razem głosowała. Oba kluby walczyły też razem i zgodnie o zrównanie ciężarów obszarów dworskich z gminami, a usiłowania te znalazły wyraz w ustawie szkolnej r. 1894 i w nowej ustawie drogowej z r. 1896.

Oba kluby walczyły także razem przeciw zakusom konserwatywnym, dążącym do wytworzenia gmin okręgowych, które mowca nazwał „okręgami policyjnemi“. Stanowcza batalia w tej sprawie stoczona będzie później.

Mowca opowiedział historyę wysiłków swego klubu w sprawie polepszenia płac nauczycieli ludowych i co do dyscyplinarnego postępowania z nimi, poczem przeszedł do kwestyi reformy szkół średnich, w myśl wniosku Rottera. Wstydem jest dla Austryi, że reforma ta wchodzi już w życie w Rosyi, a Niemcy weszli już na drogę do niej wiodącą.

Potem przypomniał mowca dzieje pierwszej secesyi demokratycznej w r. 1897, gdy większość zażądała V kuryi sejmowej. Klub demokratyczny spadł wówczas z 24 na 18. Mowca popierał sprawę reformy wyborczej, a ostatecznie Sejm zwiększył liczbę posłów o ośmiu. Przypomina także mowca stan wyjątkowy, narzucony Galicyi, i swoje wystąpienie przeciwko niemu w mowie budżetowej.

W r. 1899 uchwalono nową ustawę budowlaną dla wsi, i w tym roku toczyła się zawzięta walka o niczem nieusprawiedliwioną reformę regulaminu sejmowego, w myśl wniosku Urbańskiego. Mimo oporu klubu demokratycznego, wniosek Urbańskiego uchwalono.

Mowca podniósł w mowie owej budżetowej z r. 1899 konieczność skierowania gospodarki ekonomicznej kraju na tory wielkiego przemysłu i omawiał wniosek Hupki o niepodzielności gruntów włościańskich. Już w ankiecie agrarnej oświadczyli się posłowie włościańscy, Bojko i Huryk, przeciw wnioskowi Hupki. Mowca nazywa ich przemówienia „dziełami parlamentarnemi“. Z wielką biedą udało się stronnictwom demokratycznym i ludowym wniosek Hupki utrącić w Sejmie.

W myśl wniosku Potoczka załatwił Sejm sprawę włości rentowych.

Tutaj opowiedział poseł sprawozdawca historyę drugiej secesyi demokratycznej. Bajką jest, jakoby t. zw. „skoncentrowani demokraci“ kwestyonowali solidarność Koła polskiego i zlali się z socyalnymi demokratami. Różnice programów obu tych stronnictw są zbyt znane i zbyt wybitne, aby je wyszczególniać. To nie przeszkadza, że w sprawach, gdzie chodzi o podniesienie stanu robotniczego, o ustawodawstwo społeczne dla robotników, o wymierzenie mu sprawiedliwości — demokraci pójdą zawsze razem ze socyalistami.

Skutkiem drugiej secesyi i śmierci kilku członków, klub demokratyczny w Sejmie zmalał do 11. W tem gronie walczyć było trudno i ciężko, a jednak pracowano i walczono. kto wie, czy nie lepiej, niż w latach poprzednich, bo było większe skupienie sił.

Zakończył mowca wezwaniem o skupienie się wszystkich żywiołów postępu i demokracyi, celem położenia kamienia węgielnego pod odrodzenie kraju.

Po dłuższej dyskusyi uchwalono na wniosek p. Jasinowskiego przez aklamacyę w o t u m z a u f a n i a d l a p o s ł a R o m a n o w i c z a, oraz szereg rezolucyj, między temi: p o t ę p i e n i e d l a n a d u ż y ć wyborczych; wezwanie do byłych posłów: Piętaka. Małachowskiego i Michalskiego, aby zdali sprawę ze swej sześcioletniej działalności, oraz wezwanie do Rady miejskiej, aby udzieliła sali na zgromadzenia wyborcze, z których pierwsze ma się odbyć w niedzielę.

Jedzie czy nie jedzie?

Bazylea, 28 sierpnia. Podróż księcia Czuna do Berlina została na dwa do trzech dni odroczona. Mianowicie z Berlina postawiono pewne żądania, którym ks. Czun nie może zadośćuczynić bez wyraźnego polecenia z Pekinu. Pewien wysoki urzędnik poselstwa chińskiego dał w rozmowie do zrozumienia, że podróż ks. Czuna do Berlina nie jest jeszcze absolutnie pewną. Obecnie już zaniechano udawania, jakoby choroba była powodem zatrzymania się ks. Czuna w podróży i przyznają, że spowodowały to tylko trudności dyplomatyczne.

Londyn, 28 sierpnia. Lihungczang oświadczył reprezentantom mocarstw, że już nadeszło upoważnienie do podpisania protokołu pokojowego.

Zatarg Francyi z Turcyą.

Paryż, 28 sierpnia. Nota Delcasségo motywuje odwołanie ambasadora francuskiego w Konstantynopolu tą okolicznością, że sułtan nie spełnił żądań, które przedłożono mu w piątek z trzechdniowym terminem. Francuski sekretarz legacyjny Bapst nie posiada pełnomocnictwa, lecz tylko ma składać sprawozdania.

Paryż, 28 sierpnia. Nota „Agencyi Havasa“ ogłasza:

Dnia 17 b. m. przyszło do skutku porozumienie z Portą w spornych sprawach, a odnośne postanowienia zredagował turecki minister spraw zagranicznych za zezwoleniem sułtana. który przyrzekł Constansowi, że pismo odnośne każe mu przysłać nazajutrz. — Dnia 19 b. m. telegrafował Constans do Paryża, że nie dotrzymano ani jednego punktu ugody. — Dnia 21 b. m. telegrafował Delcassé do Constansa, że wobec złamania danego słowa Francya nie może prowadzić dalszych rokowań. Delcassé wezwał Constansa, ażeby oświadczył, że opuszcza Konstantynopol z polecenia swojego rządu. — Dnia 23 b. m. zawiadomił Constans o tem Portę i oznaczył swój odjazd na dzień 26 b. m. Ponieważ do tego dnia nie nastąpiło spełnienie wszystkich żądań — Constans wyjechał.

Paryż, 28 sierpnia. W kołach dobrze poinformowanych tłomaczą notę „Agencyi Havasa“ tak, że minister spraw zagranicznych Delcassé poważniej zapatruje się na nową fazę. w jaką wszedł zatarg francusko-turecki, niż przypuszczano onegdaj jeszcze. Minister uważa zadośćuczynienie, dane przez Turcyę w sprawie Towarzystwa bulwarowego, obecnie za niewystarczające już i żąda. aby Porta uregulowała wszystkie sporne sprawy.

Przygoda cesarza Wilhelma.

Berlin, 28 sierpnia. „Staatsbürger-Zeitung“ donosi, jakoby cesarz Wilhelm wraz ze swym orszakiem podczas podróży północnej narażony był na niebezpieczeństwo, którego szczęśliwym trafem tylko uniknął. Mianowicie panowie zabawiali się rybołowstwem, a złowione ryby kazali sobie natychmiast przyrządzić na yachcie „Hohenzollern“. Po zjedzeniu ich wszyscy zachorowali gwałtownie. Cesarz po powrocie rychło przyszedł do siebie, ale niektórzy z orszaku dotychczas są chorzy. Wiadomość ta brzmi bardzo senzacyjnie, zwłaszcza jeżeli nie jest wyśrubowaną ze zwykłej niedyspozycyi żołądkowej do rozmiarów prawie zamachu, któryby dał sposobność cesarzowi Wilhelmowi w głośny sposób przypomnieć się światu.

Podwójne samobójstwo z miłości.

Wiedeń, 28 sierpnia. W Praterze znaleziono dziś dwoje młodych ludzi bez życia, z ranami od postrzału rewolwerowego. — W młodzieńcu rozpoznano Oskara Rösslera, urzędnika skarbowej dyrekcyi na Morawach, dziewczyna zaś nazywa się Fryderyka Essinger i pochodzi z Wiednia. Powodem podwójnego tego samobójstwa była nieszczęśliwa miłość.

Połączenie telefoniczne ze Lwowem dziś po południu było przerwane.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 28 sierpnia 1901.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	—	—
„ „ srebrna	—	—
4% renta austryacka złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
4% „ węgierska złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
Akcye Banku austro-węgierskiego	—	—
„ kredytowe	—	—
Londyn	—	—
Marki	—	—
20-to Markówki	—	—
20-to Frankówki	—	—
Włoskie banknoty	—	—
Dukaty	—	—
Losy węgierskie premiowe	174	50
Losy tureckie	98	50
Akcye Anglobanku	269	—
„ Unionbanku	532	—
„ Bankverein	446	—
„ Laenderbanku	401	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	527	—
„ „ Południowej	87	50
„ „ Elbethal	475	—
„ „ Nordbahn	5780	—
„ „ Staatsbahn	630	50
„ „ Alpine	415	50
„ Tureckie Tabaczne	286	—
Ruble	253	25

Berlin, 27 sierpnia 1901.

Banknoty austryackie	85	35
Krótki Wiedeń	85	35
Banknoty rosyjskie	216	45
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	98	10
Renta włoska	98	70
Akcye austryackie kredytowe	197	80
Ultimo ruble	—	—

Wiedeń, 27 sierpnia 1901.

Spirytus gotowy	41	80
Cena nafty	10	25
Pszenica (na jesień)	8	03
Żyto (na jesień)	7	02
Kukurudza	5	42
Owies (na jesień)	6	62

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 28 sierpnia 1901 r. godzina 1 w południe

	Korony — płacą		żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	252	50	254	—
Marki niemieckie	116	75	117	35
Franki papierowe	94	75	95	25
Dwudziestofrankówki w złocie	19	—	19	10
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	50	110	50
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	97	10	98	10
4% „ „ „ „	89	25	90	25
4½% Listy zastawne Banku krajow.	99	40	100	—
4% „ „ „ „ „	91	75	92	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	93	75	94	50
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	93	75	94	50
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	90	75	91	75
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	96	—	97	25
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	92	—	93	50
4½% „ miasta Lwowa	97	—	98	—
5% Obligacye komunalne Banku kraj	101	50	102	50
4½% „ „ „ „	98	50	99	50
4% „ kolejowe	91	75	9[illegible]	—
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	73	50	76	50
V. Akcye.				
Akcye Banku kredytowego we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipotecznego „	520	—	540	—
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	—	—	—	—
„ kolei Karola Ludwika	427	50	431	50
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	525	—	530	—
VI. Publiczne zapisy długu.				
4²/₁₀% wspólna renta pap.	98	60	99	30
4²/₁₀% „ „ srebrna	98	50	99	25
4% renta koronowa austryacka	95	45	96	10

Uczniów szkół średnich

przyjmuje na stancyę *Julia Dziamowa,* wdowa po profesorze gimnaz., ul. Krowoderska L. 25, II. p., zapewniając nadzór, męską opiekę, wikt dobry, obszerne mieszkanie. 1994 1 3

Realność

położona przy głównej ulicy w Kętach, składająca się z budynku parterowego, w którym obecnie pomieszczony urząd pocztowy i ogrodu, zaraz do sprzedania. 2001

Bliższa informacya: **Helena Szubert, Kęty.**

Zastępcy

dla wielkiej węgierskiej fabryki „Salami" poszukiwani. — Oferty pod lit. *U. P. 215* do *Rudolf Mosse, Annoncen-Expedition, Budapeszt, Dorotheagasse 8.* 1996 1 3

Majątek ziemski

o obszarze 400 morgów roli, 400 mrg. lasu, w zachodniej Galicyi, w pięknej okolicy przy gościńcu położony, od miasta powiatowego o 3 kilometry, od stacyi kolejowej o 8 kilometrów oddalony, jest do sprzedania.

Pisemne zgłoszenia przyjmuje z grzeczności p. **Józef Kwieciński w Krakowie, ul. Batorego Nr 22.** 2000 1 5

Biuro ogłoszeń
i wynajmu mieszkań
Wł. Grabowskiego

oraz

Biuro Towarzystwa Właścicieli realności
w Krakowie, ul. Gołębia 14,

POLECA:

RÓŻNE MIESZKANIA: **Zakopane** „Grabówka" W razie żądania z wiktem i usługą. Wiadomość na miejscu lub w biurze.

PRACOWNIA duża ul. Krupnicza 17, Dominikańska 1 i 3, Garncarska 7, Studencka 17, Grzegórzecka 18.

SKLEPY z mieszkaniem lub magazynem zaraz, św. Jana 18, Krupnicza 17, św. Anny 4, Karmelicka 10 i 36, Starowiślna 33, Długa 20 i 34, Zwierzyniecka 21 i 33, Bracka 11, 10 i 7. Kurniki 6, Czarneckiego 151, Stachowskiego 85.

STAJNIA na 2 konie: Michałowskiego Nr. 75, Smoleńsk 21 i 19, Kopernika 32, Szlak 35, św. Marka 8, Zwierzyniecka 27.

PIWNICA duża, sucha, zaraz, Szewska 7, Floryańska 57.

POKÓJ z meblami lub bez: Szewska 7 III p., Łobzowska 22 par. i 31, Sławkowska 6 II p., Warszawska 3 III i I p., Topolowa 40 III p., św. Jana 18 III p. i 12, Podwale 2 II p., Rynek 23 II p. i 43, Krupnicza 8 I p., Zwierzyniecka 30 II i 10 I p., Radziwiłłowska 13 II p., 17 parter i 2, Czysta 3 I p., Floryańska 33 II p. i 32 II p., Wolska 3 II p. i 7 II p., Pawia 8 III p., Garbarska 8 II p., św. Marka 8 II p., Grodzka 8 II p., Pańska 10 parter, Krowoderska 57 II p., Batorego 16 III p.

2 POKOJE z przedpok., z meblami lub bez: Basztowa 18 parter, Wolska 15 parter, Szewska 21 III p., Mały Rynek 2 II p., Floryańska 33 II p., św. Jana 20 II p., Kopernika 20 II p., św. Sebastyana 10 I p., Michałowskiego 78 I p., Krupnicza 10 II p., Rakowicka 3 part., Stachowskiego 82 I p., Gołębia 1 part., św. Marka 8 I p.

POKÓJ i KUCHNIA: Długa 37 I p., Bogata 10 I p., Pańska 10 par., Garncarska 7, Bernardyńska 9 I p., Niecała 13 I p.

2 POKOJE, przedp. i kuchnia: Lubicz 15 I p., Długa 76 part. i 34, Biskupia 10 i 8, Gołębia 6 I p., Floryańska 5 i 9 II p., Warszawska 3 III p., Stolarska 13 I p.

3 POKOJE, przedp. i kuchnia: Wolska 36 par., Sławkowska 20 I p. i 12 I p., plac Groble 18 I p., Pędzichów 22 II p., Michałowskiego 78 I p., 79, Jabłonowskich 18 II p., Grodzka 34 II p. i 48, Zwierzyniecka 21 i 25 II p., 9 part., Nad Rudawą 4 parter, Basztowa 18 part. i I p., Bernardyńska 9 I p., Rynek 24 III p., 39 I., Straszewskiego 8, Smoleńsk 24 II p., Strzelecka 19 I p. i 17 II p., Krupnicza 10 II p. i part., Radziwiłłowska 27 II p., Floryańska 53 I p. i 8 I p., Krowoderska 30 part. i 54, Podzamcze 22 II p. i 18 I p., Wygoda 4 part., Karmelicka 33 III p.

4 POKOJE, przedp. i kuchnia: Floryańska 40 I p., Zwierzyniecka 21 I p., Rynek 45, Podwale 3, Wolska 26 III p., Smoleńsk 19 II p. i 21 I p., plac Groble 5 II p., Krupnicza 9 part., plac Dominikański 4 II p., Garncarska 16 part., Krowoderska 30 II p., Reformacka 7 II p., Loretańska 4 I p., Michałowskiego 77 I p., Retoryka 1 II p.

5 POKOI, przedp. i kuchnia: Jagiellońska 11 II p., Gołębia 6 II p., Krupnicza 7 II p. i 10, Warszawska 3, Wolska 26 I p., Grodzka 4 II p., Kolejowa 3 par., Kopernika 2 i 8 I p., Batorego 14 I p. i 22 part., Karmelicka 9 I p., Graniczna 9 part., Rajska 6 I p.

6 POKOI, przedp. i kuchnia: św. Jana 13 I p., Biskupia 3 I p., Wielopole 4 part., Siemiradzkiego 4 I p., plac Matejki 3 I p.

7 POKOI, przedp. i kuchnia: Wiślna 5 II p., Karmelicka 40 II p., Kolejowa 5 I p., Warszawska 3 II p.

8 POKOI i t. d.: Plac Groble 15 II p., św. Sebastyana 10 I p., Garbarska 7 II p. 1651

Stary, z dobroci swego wyrobu

dobrze znany BROWAR piwny,

w bliskości Krakowa przy stacyi kolei położony, z wyborną dla wyrobu piwa wodą, z obszernemi piwnicami, pięknem i obszernem mieszkaniem, jest za umiarkowaną cenę do sprzedania, lub na dłuższy szereg lat, zamożniejszemu fachowcowi do wydzierżawienia. Bliższej wiadomości udzieli **Jan Strycharski w Krakowie, ul. Jagiellońska Nr. 7.** 614 22 0

W Podgórzu, ul. Rękawka 3,

w pobliżu kościoła i rynku, w budynku dwupiętrowym, zwróconym frontem na park Twardowskiego, znajdują się jasne i suche mieszkania od **1 września b. r.**, a mianowicie:

trzy mieszkania składające się z 5 pokoi, przedpokoju i kuchni;

dwa mieszkania z 4 pokoi, piątego małego dziecinnego, z ubikacyi na wannę, obszernej kuchni i przedpokoju;

jedno mieszkanie o 5 pokojach, szóstego małego dziecięcego, z ubikacyi na wannę, balkonu, obszernej kuchni i przedpokoju;

trzy pokoje kawalerskie. 1795 13 15

Bliż. szczegół. udziela zawiadowca na miejscu

Wapno nawozowe i budowlane

NAJLEPSZEJ JAKOŚCI I WYDATNOŚCI, POLECAJĄ PO CENACH PRZYSTĘPNYCH 1809 7 10

Liban i Ehrenpreis, fabryka wapna, Podgórze.

Popierajcie przemysł ojczysty!

Na porę jesienną i zimową

świeżo przez krakowskich krawców

wyrobione

UBRANIA MĘSKIE GOTOWE

Płaszcze studenckie i paltoty od 12 złr. i wyżej.
Bluzki, garnitury całe od 6 złr. aż do 24 złr.
Ulstry, haweloki i t. d. i t. d.

po cenach najprzystępniejszych.

Wielki wybór materyałów angielskich i krajowych.

Zamówienia wedle najnowszej mody wykonuje się pierwszorzędnemi siłami fachowemi.

Na prowincyę wysyła się próbki opłatnie. 1997 1 4

W niedzielę i święta lokal zamknięty.

Związek Katolickich Krawców w Krakowie

przy ul. Floryańskiej pod L. 7.

Popierajcie przemysł ojczysty!

Dwóch uczniów

izraelickich — przyjmie inteligentna rodzina urzędnicza na pomieszkanie, wikt i korepetycye, pod przystępnemi warunkami. — Zgłoszenia: **R. Kolb, ul. Floryańska Nr 38.** 1948 4 6

Każdy kupnjący otrzyma

SKŁAD KOCÓW WŁAWUCKICH.

J. BUCHNER

Kraków, Stradom l. 23

(dom własny), 1917 5 6

poleca swój bogato zaopatrzony

Skład wszelkich towarów bławatnych, angielskich i francuskich jedwabnych materyj, czarnych i kolorowych,

oraz wielki wybór

aksamitów lyońskich i pluszów czarnych i kolorowych, najnow. welwetów kolorowych w różnorakich deseniach na bluzki.

Wielki wybór chodników, **dywanów** angielskich i smyrneńskich w najnowszych deseniach secesyjnych; oraz wielki wybór **portyer**, **kap** pluszowych, wełnianych **firanek**, jakoteż najnowszych szwajcar. **stor** tiulowych;

oraz wielki wybór

pluszów kolorowych i buretów na pokrycie mebli,

częściowo i hurtownie po cenach fabrycznych,

tudzież **resztki** materyj jedwabnych, czarnych i kolor., oraz resztki materyj wełnianych, po cenach **o połowę zniżonych.**

SKŁAD PŁÓCIEN I SZYRTYNGÓW.

bilet tramwaj. tam i napowrót darmo.

PIĘKNOŚĆ NIEZAWODNĄ

otrzymuje się przez użycie **Mydła gliceryno-wo-benzoesowego J. Wiśniewskiego,** które usuwa **piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty,** czyniąc płeć piękną, białą.

Składy: w **Krakowie** J. Wiśniewski, skład apteczny, ul. Stradom 7; w **Bochni** Jan Michnik, droguerya; we **Lwowie** Fridrich Beacock, ul. Hetmańska 4. — Z powodu licznych podrabiań uprasza się wyraźnie żądać „Mydła Jakóba Wiśniewskiego, magistra farmacyi."

1836 68 0

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODEK ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcyonowane przez Radę Medyczną w Petersburgu. PARIS

Posiadające równocześnie własności jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (puchnięcie kanałów, humory etc.) słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w Chlorozie (blednaczce), w Leucorrhée (białych upławach), w Amenorrhée ... we regularności, w Suchotach ... organicznej etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podtrzymania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod niećzystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, ... jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych Pigułek Blancarda, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz na niniejszy położony na spodu zielonej etykiety

Aptekarz w Paryżu RUE BONAPARTE ... WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW

6 34 0

TUTKI

z najprzedniejszej bibuły egipskiej i specyalnej francuskiej Abadie

„PRIMUS"

uznane powszechnie za najlepsze — Wszędzie do nabycia! 968 26 0

Główny skład na Kraków:

JANECZEK & WOJCIECHOWSKI, skład papieru, **Kraków, Rynek 8.**

Korzystny dochód uboczny.

Miejski zakład ubezpieczeń na życie i rentę jubileuszu cesarza Franciszka Józefa w Wiedniu założył dla Galicyi i Bukowiny generalną reprezentacyę z siedzibą na Bukowinie i kreuje we wszystkich miastach agentury.

Pensyoniści, urzędnicy, kupcy, nauczyciele i sekretarze gminni mogą sobie zapewnić dobry dochód poboczny. Zdolni ajenci otrzymają wyższą prowizyę. Przyjmuje się ubezpieczenia na zejście, dożycie, rentę, oraz fundusze pensyjne i na mieszkania dla urzędników państwowych, krajowych i prywatnych, członków armii, robotników i ich wdów, a premie są tańsze niż w innych zakładach ubezpieczeń.

Prospekty wysyła sie bezpłatnie. Starający o ajencyę winni się zwrócić do generalnego reprezentanta p. **Jana Böhma** w **Seletinie** (Bukowina). 1995 1 20

● Herbata z Brodów! ●



● Herbata z Brodów! ●

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego, poleca **handel**

W. Adamowicza

15 **w Brodach** na pograniczu rosyjskiem. 116 0

1 funt „**Familijnej**" bardzo dobrej . . . . . . złr. 1.40
1 funt „**Melange de Moskau**" w oryg. opak., najlepszej 2.50
1 funt „**Imperial**" cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu 3.50
1 funt „**Okruchów**" z najlepszych herbat kwiatowych . 1·20
Kawa Ceylon znakomita, franco 5 kilo . . . . 9·—

Wyższa Szkoła handlowa w Krakowie

z prawem publiczności (rozp. c. k. Minist. wyz. i ośw. z d. 19 maja 1901 l. 9597), przeznaczona jest dla młodzieńców, którzy zamierzają poświęcić się zawodowi handlowemu w większych zakładów handlowych lub finansowych.

Szkoła ma 4-letni program nauki szkolnej. Warunki przyjęcia są: ukończona niższa szkoła średnia lub III. klasa wydziałowa z egzaminem wstępnym z języka polskiego, rachunków i algebry.

Z wyższą szkołą handlową połączona jest szkoła handlowa **uzupełniająca**, której celem jest uzupełnienie naukowe praktyki handlowej uczniów. Program naukowy tej szkoły obejmuje 3 lata nauki (popołudniowej codziennie od godziny 2—4. — Do szkoły tej będą przyjęci uczniowie, którzy ukończyli: a) 5-tą klasę ludową, lub b) naukę w ogólnej szkole uzupełniającej, lub przy egzaminie wstępnym okażą wiadomości, odpowiadające warunkowi a) lub b).

Wpisy do obu szkół odbywają się w dniach 26 do 30 czerwca b. r. i w dniach 1 do 4 września b. r. 1970 2 3

Ulica Sienna Nr 16, pierwsze piętro.

Cenniki i kosztorysy na żądanie bezpłatnie.

Wszędzie do nabycia.

Wódki zdrowotne

Z DYSTYLARNI

Dra Jana Zdunia i Spółki

z Raby wyżnej.

Winiak, Jałowczak, Borówczankę, żytniówkę, Gorzką, Kontuszówkę, Kminkówkę, Tarniówkę

poleca 1133 14 0



Skład Win Greckich

w Krakowie, ul. Jagiellońska L. 7.

Panienki lub pp. **Studenci** znajdą pomieszczenie i opiekę przy ul. Dolnych Młynów pod Nr. 9, parter, drzwi Nr 3. 1963 4 4

KURSA WYŻSZE DLA KOBIET
im. A. Baranieckiego,

utrzymywane kosztem gminy miasta Krakowa. Budżet 30.000 koron. Biblioteka zaopatrywana w najnowszą literaturę. Kurs dwuletni na wydziale literackim i przyrodniczym na poziomie uniwersyteckim; rok szkolny od 15 października. Wydział artystyczny pod kierunkiem Jacka Malczewskiego trwa od 1 października do końca czerwca. Informacye oraz plany nauk przez sekretarkę kursów H. Tomaszewską, ul. Karmelicka 36. Dyrektor ***Józef Rostafiński.***

1855 2 3

Ceny bez konkurencyi.

Konces. Zakład instalacyi wodociągów
PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE, ZAKŁAD ŚLUSARSKI 1897 7 13
Zygmunta Gędzierskiego,
Kraków, ul. Krowoderska 19, tel. 260.

Ceny bez konkurencyi.

Komptoarzysta,

kawaler, biegły w języku niemieckim, z wiadomościami buchalterycznemi — **znajdzie zaraz miejsce w kancelaryi zarządu dóbr barona Wattmanna w Rudzie różanieckiej, obok Cieszanowa.**

Płaca 50 koron miesięcznie, mieszkanie oraz całe utrzymanie. 1937 2 3

Winogrona stołowe i kuracyjne

południowo-węgierskie, najprzedniejszego gatunku, z własnych winnic, dobrze opakowane i pod gwarancyą w dobrym stanie otrzymane, wysyła opłatnie pocztowe colli 5 kg. kor. 3·60 za nadesłaniem należytości lub za zaliczką pocztową: **Aleksander Seemayer,** właściciel winnic, **Werschetz,** Ostheimergasse Nro 83, Süd-Ungarn. 1945 4 5

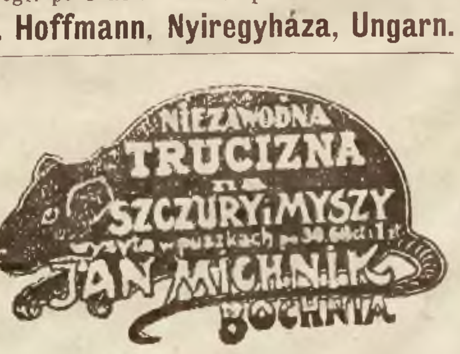
CHŁOPIEC

14 do 15 lat mający, z dobremi świadectwami szkolnemi, biegły w rachunkach, zostanie zaraz przyjęty do praktyki w Handlu korzennym, galanteryjnym i wiktuałów **Józefa Sowińskiego w Andrychowie.** 1973 2 2

WINOGRONA
kuracyjne i deserowe,

najprzedniejszego gatunku, staranne opakowanie, punktualna wysyłka od 25 sierpnia do 15 października, w koszyczkach pocztowych 5ciokilogr. po 3 kor. 50 hal. opłatnie. 1929 4 5

A. Hoffmann, Nyiregyháza, Ungarn.



1877 8 20

Najprzedniejsze

Winogrona stoł. i kur.	5	kg. poczt. colli kor.	3·50
Brzoskwinie najprzed.	5	„ „ „ „	3·60
Melony cukrowe	5	„ „ „ „	3·—
Śliwki prawdziwe	5	„ „ „ „	3·—
Rajskie jabłka	5	„ „ „ „	2·—

przesyła franco za zaliczką

1924 5 6 **W. Rein, Görz, Küstenland.**

Nauka

W ZAKŁADZIE WYCHOWAWCZO-NAUK.

Maryi Dłuskiej, Kraków, ul. św. Jana Nr 15, drugie piętro,

1983 rozpoczyna się 9 września. 2 10

W krawiecczyźnie

rutynowane 2 panienki, z dotychczasową płacą 7 zł. i 4 zł. tygodniowo, szukają stałego zajęcia. Bliższa wiadomość w **Dziale inser. „N. Reformy", ul. Jagiellońska 7.** 1961 3 3

Przyjmę

na utrzymanie inteligentnych **UCZNIÓW** pod przystępnemi warunkami. 1981 3 4

Zygmuntowska 4, I. piętro „Groble."

Nauczycielka muzyki

uczennica pierwszorzędnego profesora, udziela lekcyj gry na fortepianie u siebie w domu i po za domem. — Adres poda **Dział inseratowy „Nowej Reformy."** 1962 4 5

Wzorowe

umieszczenie wraz z pomocą szkolną znajdzie **uczeń** z lepszego domu (izrael.), ul. Zielona Nr 3, drugie piętro, na lewo. 1992 2 4

Dwóch studentów

z niższych klas gimn. lub realnych, znajdzie umieszczenie u **nauczyciela szkół średnich przy ulicy Jabłonowskich Nr 18, drugie piętro.** 1977 3 3

PANIENKI

uczęszczające do szkół wyższych, znajdą bardzo dobre umieszczenie i troskliwą opiekę — fortepian do użytku — u p. **A. Bobrowskiej, Kleparz, ul. Kurniki Nr 7, I. piętro.** 1975 4 4

Najprzedniejszych i najsłodszych

górskich winogrou stołowych

dostarcza w 5-kilowych colli, po 2 złr. franco za zaliczką **Dr Branko Ilić,** właściciel winnic w **Werschetz,** Süd-Ungarn. 1986 2 10

Kamienica dwupiętrowa

z oficyną, przy ul. Mikołajskiej, tanio do sprzedania. Wiadomość: *Jan Strycharski, Kraków, Jagiellońska.* 1965 2 10

Kocioł żelazny,

odpowiedni jako rezerwoar na spirytus lub naftę, długości 6 metr. a 1 metr. wysoki, ma za cenę 700 koron do sprzedania na kopalni, 8 klmtr. od stacyi Krzeszowice oddalonej, **Jan Strycharski, Kraków, Jagiellońska 7.** 1964 2 5

Cukiernia

z fabryką pierników, domem dwupiętrowym lub bez, oraz filią od 33 lat istniejącą w Warszawie, z dobrą egzystencyą, w mieście powiatowem Łowiczu w Królestwie Polskiem — jest każdego czasu z powodu podeszłego wieku i braku zdrowia właściciela **do sprzedania.** 1931 4 6.

Adres: **H. Prochman, Łowicz, gub. Warszawska.**

Export Winogron stołowych

Winogrona najprzedniejsze słodkie 5 klgr. koszyczek pocztowy 4 kor. — **Pomidory** świeże (tomaty) 5 kg. koszyczek poczt. kor. 2·80 — **Wina** naturalnego, czystego pod gwarancyą, 5 kg. beczułkę pocztową 5 kor. — opłatnie za zaliczką wysyła: **Johann Stefanović,** Obst- Gemüse- & Wein-Exporthaus, **Ung. Weisskirchen** (Süd-Ungarn). 1944 5 10

FOLWARK

75 mórg najlep. czarnoziemia I. klasy, wraz z murowanym domem mieszkalnym i gospodarcz. zabudowaniami, przy szosie, 2 kilometry od drugiej stacyi za Lwowem, w ślicznej zdrowej okolicy ma po 250 złr. za mórg do sprzedania *Jan Strycharski w Krakowie przy ulicy Jagiellońskiej pod Nr. 7.* 1971 3 0

Kamienica II-piętrowa

przy ul. Retoryka, przez architekta Talowskiego zbudowana — z światłem wschodnio-południowem, sucha — jest poniżej ceny kosztów, w przystępnych warunkach do sprzedania. — Do pertraktacyi upoważniony jest p. **Jan Strycharski, Kraków, Dział inseratowy „Nowej Reformy."** 644 24 0

Niemiecka wyższa Szkoła żeńska

i English school for young ladies

w połączeniu

z Fröblowskim ogródkiem dla dzieci.

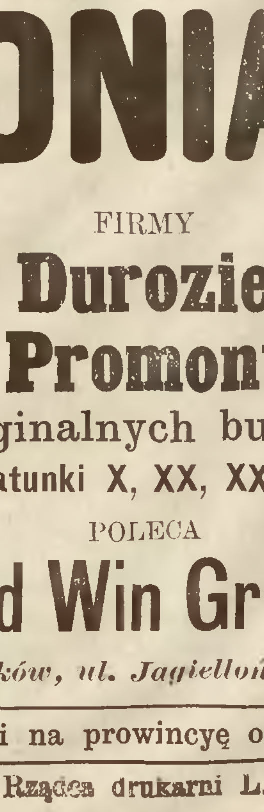
Nowy rok szkolny rozpoczyna się 1go września.

Nauka jest wykładana w niemieckim, polskim, francuskim i angielskim języku, również udzielane są wszelkie wiadomości szkolne, nauka rysunków, malarstwo, roboty ręczne, a duchowe i cielesne rozwinięcie uczennic jest najwyższem zadaniem przełożonej.

Bliższe wyjaśnienia i programy nauk z największą gotowością udziela się, a zgłoszenia będą przyjmowano w lokalu szkolnym 1993 2 8

przy ul. Poselskiej pod Nr. 20.

G. Rehefeld, właścicielka zakładu.



Gwarancya za czysty destylat winny.

KONIAK

FIRMY

Czuba Durozier & Cie w Promontor

w oryginalnych butelkach

wszystkie gatunki X, XX, XXX, XXXX, VOP

POLECA

„Skład Win Greckich"

Kraków, ul. Jagiellońska 7. 262 18 0

Wysyłki na prowincyę odwrotnie.

Z Nowej Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10).

Rządca drukarni L. K. Górski